

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 51-52 (299-300) Rok IX 21 XII. 62 - 3 I. 63 r. Cena 3 zł

TRZECI ROK TWORZENIA

Krystyna Franusz
Romuald Nader

KTÓS SIĘ z czymś nie zgadza. Ktoś inny wątpi w realność wszystkich terminów. Na księżyc leci kawał metalu, z nieba wracają na ziemię psy i przyjaźnie merdają ogonami. Jakże to wszystko się przeplata, gmatwa — jakże chaotycznie zarejestrowała pamięć...

Chcemy dzisiaj zadziwić czytelników masztami dźwigów, rozkopanymi placami i ulicami ogrodzonymi płotami.

Nonsens...
Ludzie drepczą po ziemi, która kryje nieznane jeszcze skarby. Tryska ropa naftowa, odsłaniany coraz nowe pokłady węgla, eksploatujemy siarkę... Chcemy dzisiaj zadziwić czytelników palakami jarzeniowych lamp, które wkrótce oświetlą ciemności Lubina, domami, które wyrosły na łąkach i gruzach.

Nonsens...
Z kosmosu powracają ludzie. Na zabitej deskami wsi tańczą twista...

W 1963 roku budowniczowie nowego Zagłębia Miedziowego postanowili zgłębić 1300 mb szybów, rozpocząć na powierzchni „Lubina” budowę stalych obiektów pomocniczych. Oddać do użytku 1667 izb mieszkalnych i zacząć budować 3100 nowych. Rozpocząć zgłębianie trzech dalszych szybów.

Lubin. W zielonej budce stojącej przy głównej arterii można strzelać do kwiatka (sztucznego) i słuchać oberka z płyt. Wieczorami łącząc po nieoświetlonych uliczkach nabić sobie guza. Czy to ciągle jeszcze wieś, czy już miasto? Z czym by tu porównać przemijającą teraz nieśność. Z pamiętliwą przeszłością czy wypierającą ją przyszłością?

Za miastem strzelają w górę obite pokarbowaną blachą szyby. W las wdzierają się tory kolejowe i linie wysokiego napięcia. W sali konferencyjnej Kombnatu podsumowują: pod koniec Anno Domini 1962 spoglądają prawdzie w oczy, kalkulując realność wszystkich terminów, odwracając kolejność tworzenia, którego punktem wyjścia staje się termin oddania kopalni do użytku. Punkt po punkcie analizują trzy generalni wykonawcy — Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi, Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Przemysłu i Elektrowni oraz Lubinśkie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe — wszystkie „za” i wszystkie „przeciw”. Decyzja jest krótka: — Zakończymy budowę w terminie. Jakież to pozornie proste!

DYREKTORZY Kombnatu snują swą pasjonującą opowieść o wielkiej grze. Zdawać by się mogło, że treść opowiadania jest już nam dobrze znana, a tymczasem — nie, bo każdy dzień stanowi nowy rozdział tej powieści. Słuchamy nowych rzeczy o teraźniejszym „niemowlęctwie” Kombnatu, dowiadujemy się o ludziach, którzy już są tutaj i o tych, którzy niebawem tu przyjdą.

W samej dyrekcji Kombnatu pracuje obecnie 30 osób. Zależek przyszłej kadry nadzoru inwestycyjnego. Poza tym istnieje Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego zatrudniający 60 pracowników fizycznych. Do nich należą drobne remonty, naprawy, odbudowy i rozmaite inne „drobiazgi”, nad którymi trzeba się

dobrze napocić. W roku 1963 personel dyrekcji Kombnatu wzrosnie do 240 osób.

♦ Aby ściągać tu coraz więcej ludzi, trzeba im dać mieszkanie, na razie w hotelach robotniczych, i przyzwolcie ich nakarmić. Dyrektor Zastawnik jest zdania, że trzeba będzie stworzyć tu zarząd nieruchomości a poza tym coś w rodzaju przedsiębiorstwa gastronomiczno-hotelowego, które powinno czuwać nad tymi sprawami. W związku z tym odpowiednio postulat skieruje się do Prez. WRN we Wrocławiu.

♦ Kadry. Sprawa olbrzymiej wagi. Największy napływ ludzi przewiduje się na lata od 1965 roku. Tych ludzi trzeba szkolić. Uczyć zawodu górniczego. To też powstanie tu niebawem Technikum i Zasadnicza Szkoła Górnicza. Skąd przyjdzie ta lawina ludzka, którą Lubin musi wchłonąć? Chyba z wielu centralnych województw, bo zaplecze legnickie nie sprosta zapotrzebowaniu Kombnatu. Jeśli idzie o pracowników administracyjnych — „Lubin” liczy na wychowanków Technikum Ekonomicznego w Legnicy. Wielu z nich zresztą już dziś oferuje lubińskiemu olbrzymowi swą pracę zaraz po skończeniu szkoły.

♦ Z rozrywkami dotychczas bardzo kiepsko, ale już za kilka tygodni budowniczowie Kombnatu otrzymają klub NOT-u mieszczący się w pięknie odbudowanym domu. To będzie pierwsza własna oświadczenia służąca oświacie i kulturze. Wnętrza zaprojektowali plastycy wrocławscy. Podobno jest tam bardzo nowoczesnie. Przy najbliższej okazji będziemy mogli to wszystko obejrzeć. Klub będzie miejscem wymiany myśli twórczej, odczytów, spotkań przy kawie, skromnych „potańrówek”.

2.

TERAZ przychodzi kolej na realizację naszych dalszych dziennikarskich planów: nakłonić dyrektora Zastawnika do minuty zwierzeń. Zawieszę, nawet przy kawie — mówię o miedzi — nigdy, ani słowa o sobie. A przecież niezmiernie interesuje nas człowiek, któremu powierzono kierowanie lubińskim gigantem.

W podjęciu akcji nieustannie przeszkadza nam lawina interesantów. Bez przerwy dzwonią telefony, niczym w centrali międzymiastowej. Wysoki człowiek w mundurze górniczym spokojnym, zdecydowanym głosem wzdaje dyspozycje. Informuje lub sam stawia pytanie, na co się zgadza, czemuś test stanowczo przeciwny. Patrzymy z podziwem jak sprawnie porusza się w tym międzymiastowym świecie. Na chwilę znów ślady nazywamy i wypija łyk kawy. Wtedy podejmujemy natarcie, które — niestety — z punktu zostaje odparte. Dyrektor Zastawnik, powiedzmy delikatnie, nie okazuje żadnego zrozumienia dla naszej propozycji.

— Moi drodzy, dajcie mi spokój — powiada — nie lubię patosu, pompy, reklamy, na którą chcecie mnie naciągnąć. Macie Kombinat, sami mówicie, że co dzień rośnie we wszystkich kierunkach. Ta budowa dostarczy

(Dokończenie na str. 3)



fol. Piotr Mierzwiński

Wesolych Świąt...



fol. Piotr Mierzwiński

KONIEC roku to najlepsza okazja do podsumowania dwunastu minionych miesięcy. Zapomnijmy na chwilę o troskach i niepowodzeniach, a pomówmy o chwilach radosnych i wesołych. Kilkunastu przypadkowo spotkanym osobom z Legnicy, Bolesławca i Złotoryi zadaliśmy trzy następujące pytania:

1. Co Wam w tym roku spr...

OTO ODPOWIEDZI:

IRENA SKAŁA

1. Zdobyć dyplomu dojrzałości i podjęcie pracy nauczycielskiej w Liceum Ogólnokształcącym w Złotoryi.

2. Było to latem, szłam przez pl. Wolności w bardzo wąskiej spodniczce. Jakiś facet tak się na mnie zapatrzył, że o mało nie upadł pod samochód. Oczywiście kierowca nie poskąpił

Noworoczna ANKIETA

wilo największą radość w życiu osobistym?
2. Jakie mieliście najbardziej zabawne zdarzenie?
3. Jakie plany osobiste wiążecie z 1963 rokiem?

mu „szoferskiej wiazanki” na temat przestrzegania przepisów drogowych.
3. Oczekuję przydziału własnego mieszkania oraz zamierzam kupić meble.

JERZY SZYMKOWIAK

1. Zostałem ojcem.
2. Jechałem w przepelnionym pociągu do Wrocławia. Nic więc dziwnego, że trudno mi było przejść do sąsiedniego wagonu, w którym jechał kolega. Gdy przeciskałem się korytarzem, jeden z pasażerów warknął na mnie: „Co się pan suniesz na chama?” Odpowiedziałem mu: „Bardzo przepraszam, ale w tym tłoku nie wiedziałem, na kogo sunę”.
3. Wybrać się na wycieczkę dookoła Polski.

IRENA LACH

1. W czerwcu zdałam egzamin promocyjny do XI klasy.
2. Najbardziej zabawna była dla mnie następująca historia: jechałam w autobusie i czytałam książkę (miałam wówczas krótkie włosy), kiedy przyszedł konduktor, zapytał mnie „dokąd jedziesz chłopczyku?” Kilku sąsiednich pasażerów przyjęło omyłkę konduktora głośnym śmiechem.
3. Pojechać z „Orbisem” na wycieczkę do Bułgarii, najchętniej do Złotych Piasków.

EDWARD KOPCZAK

1. Kiedy moja córka (trzy i pół roku) sama napisała literę „a”.

(Dokończenie na str. 3)

Dziś
16
stron

Numer
podwójny
3 zł.

w numerze:

Konkursy świąteczno-noworoczne pt. „KTO TO PRODUKUJE” (str. 12).
Pt. „OPOWIADAMY PAŃSTWU KTOŚ KOLEJNY CZYKOM” (str. 16).

Fotoreportaż pt. „KALEJDOSKOP ROKU 1962” (str. 4).

ARKUSZ LITERACKI, a w nim wiersze, fraszki, opowiadanie Zbigniewa Krempa pt. „KOSODRZEWINA”.

Fragment powieści A. Solżenicyna pt. „JEDEN DZIEŃ IWANA DENISOWICZA” (str. 7).

Agnieszka — jak z orzeszka” (str. 8).

Felieton pt. „GDYBYM BYŁ BOGIEM...” (str. 9).

Fragment powieści J. I. Krąszewskiego pt. „NA DWORZE BOLESŁAWA ROGATKI” (str. 11).

Krzyżówka „GIGANT” i humor (str. 14).

Sport i turystyka (str. 15).
„WYDANIE WIECZORNE W. L.” (str. 16).

Kalendarz „WIADOMOŚCI” na rok 1963 zamieścimy w następnym numerze. A ponadto: rozpoczniemy druk powieści obyczajowej pt. „MIESZKAMY W LEGNICY”.

Turystyczne impresje pt. „NAD MODRYM DUNAJEM”.
Nowe „LEGNICKIE ANEGDOTY” i wiele innych ciekawych nazycji.

NASTĘPNY NUMER „WIADOMOŚCI” ukaże się 4. I. 1963 r.

i... Dosiego Roku

wszystkim Czytelnikom
życzy Redakcja

Wam tematu na długie lata. A przede wszystkim piszcie o budowniczych „Lubina”, piszcie o ludziach. Przecież od nich wszystko zależy.

Kiedy nowy interesant wtyka głowę przez drzwi i gospodarz zaprasza go do wejścia — szepczemy do siebie, że źle zagaliśmy sprawę. Trzeba było jakoś sprytnie zakamuflować nasz zamiar. A teraz kłopot. Już chyba nie wskoramy. Nagle doznajemy olśnienia. Znaleźliśmy furtkę! Sam przecież powiedział: — mówcie o ludziach. A przecież dyrektor to „też człowiek”. I to właśnie ten, w którego rękach skupiają się wszystkie nici wielkiego miedziozłowego przedsięwzięcia będącego „wizytówką” naszej gospodarki. Właśnie ten — obarczony odpowiedzialnością za plany, harmonogramy, za awarie, krakusy, rozmaite duże i drobne „połknięcia” za projekty i urządzenia górnicze, za ludzi, ich warunki bytowe i rozwój kulturalny, za miliardy złotych i błędy ortograficzne w liście przepisanych przez maszynistkę.

Pewien 10-letni chłopiec zapytany czym będzie jako dorosły — odpowiedział: Będę tak, jak mój tata, dyrektorem. Chęć tak, jak on siedzieć sobie w ładnym pokoju i przez cały dzień z kimś rozmawiać, a później zwiędzać własną fabrykę. W kilka lat później dorastający chłopak miał możliwość wnkleliwej ocenić „rozkoś” dyrektorskiego życia swego ojca i wówczas odpowiedział: — Nie wiem, jak tata może to wszystko wytrzymać!

Sprawy wielu fabryk wydały się czasem dziecinna igraszką w porównaniu z problematyką jaka występuje tutaj.

— Jak pan może to wszystko wytrzymać? — pytamy.

Trzeci rok tworzenia

KRYSTYNA FRANUSZ
I ROMUALD NADER

Uśmiecha się pogodnie: — Wytrzymuję doskonale. Przecież przyszedłem tu po to, aby wybudować kopalnię. Praca — no cóż — nie łatwa, ale porywająca, ciekawa, odkrywczą, żyjemy perspektywą wielkiego zwycięstwa. Zresztą przywiodły mnie do Lubina zamilowania zawodowe. No, oczywiście — czasem przychodzą momenty, powiedzmy łagodnie, rozdrażnienia, wyczerpania, ale to szybko mija.

— Są kłopoty, ale i wielkie radości, a więc rozmaite przeżycia. Po prostu jak na wielkiej huśtawce — prawda?

— Przeżycia? No tak. Najmocniejsze i najbardziej wstrząsające — to awarie. Ale za wszelką cenę chcemy uniknąć tych przeżyć. Wielkie radości — to uruchomienie każdego nowego obiektu.

Tylko tyle usłyszeliśmy od dyrektora Zastawnika, o nim samym. Ale o ludziach, o których radził nam pisać wiedzą dużo inni. Wiele też można zaobserwować jeśli się na kogoś bacznie patrzy. A więc garść wiadomości i spostrzeżeń pomogła nam w naszym szkicu.

4. **K**TOŚ SIĘ z czymś nie zgadza. Ktoś inny bezpodstawnie wątpli w rzeczywistość dotrzymania terminów. Jakże to wszystko się gmatwa, przepłata — jakże chaotycznie rejestruje pamięć...

Na lubińskim Rynku wysoko w górę wystylizowały pierwsze punktowne. Ludzie taszczyli do domów meble, telewizory i świąteczne smakołyki. Mija trzeci rok tworzenia nowego Zagłębia Miedziozłowego, który budowniczo wie zamykają ponadplanowymi metrami zgłębianych szybów, oddaniem do użytku przewidzianych planem izb mieszkaniowych. Rok, w którym na kłęczycę wyszłono kawał metalu, ludzie powracali z nieba na ziemię, na zapadłych wsłach tańczono twista, a lubińskim górnikiem pozostało do miedzi niewiele metrów.

3. **T**ADEUSZ Zastawnik należał do pokolenia, które weszło w życie w okresie najbardziej burzliwego wojennego rozwoju naszego kraju. To jeden z tych, którzy w bardzo młodym wieku objeli stanowiska kierownicze i dobrze zdali swój życiowy egzamin.

Z wykształcenia jest inżynierem budownictwa przemysłowego, lecz zaraz po studiach ukończonych w Gliwicach objął pracę w kopalni w metalu nieelaznych, które pochłonięły go bez reszty. Przez wiele lat był dyrektorem technicznym w kopalni „Konrad” w Bolesławcu. Przez wiele lat wraz z innymi budował tę kopalnię. Tam rozwinęła się jego wielka górnicza pasja. Okres pracy w „Konradzie” wspomina z satysfakcją a ludzie „Konrada” zachowali go we wdzięcznej pamięci. Kiedy w grudniu br. obchodzono w „Konradzie” uroczystość wydobycia milionowej tony rudy — dyrektor Zastawnik otrzymał od tamtejszej załogi list zawierający wiele serdecznych słów i dowodów przyjaźni.

3. **W**idok na basztę z młokowa, Legnickie legendy o zamku — pl. „Wieża głodo-wa” zamieszczamy na str. 8-9.

4. **W**idok na basztę z młokowa, Legnickie legendy o zamku — pl. „Wieża głodo-wa” zamieszczamy na str. 8-9.

4. **W**idok na basztę z młokowa, Legnickie legendy o zamku — pl. „Wieża głodo-wa” zamieszczamy na str. 8-9.

Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką Przewodnika Pracy. Często mówi, że żadna uczelnia nie dałaby mu tego, co twarde szkół życia w trudnych warunkach budowy „Konrada”, ale to wszystko za mało dla lubińskiego kolosa. Wspaniała gra o miedziozłowe zwycięstwo warta jest największego wysiłku.

Zna on również Legnicę. Był tu przez kilka miesięcy aby pomóc swym doświadczeniem i pracą budowniczym Huty przed jej uruchomieniem.

Dyrektorem lubińskiej miedzi jest od sierpnia bież. roku. Mieszka wraz z najbliższymi współpracownikami na terenie Kamb'netu. Stworzyli sobie tutaj namiastkę „normalnego” życia, które polega m. in. na tym, że wszyscy do późna pracują a ich jedyną rozrywką „odierwanie” od spraw miedzi i relaks wieczornych godzin stonową wspólne rozmowy o... miedzi i budowie.

4. **K**TOŚ SIĘ z czymś nie zgadza. Ktoś inny bezpodstawnie wątpli w rzeczywistość dotrzymania terminów. Jakże to wszystko się gmatwa, przepłata — jakże chaotycznie rejestruje pamięć...

Na lubińskim Rynku wysoko w górę wystylizowały pierwsze punktowne. Ludzie taszczyli do domów meble, telewizory i świąteczne smakołyki. Mija trzeci rok tworzenia nowego Zagłębia Miedziozłowego, który budowniczo wie zamykają ponadplanowymi metrami zgłębianych szybów, oddaniem do użytku przewidzianych planem izb mieszkaniowych. Rok, w którym na kłęczycę wyszłono kawał metalu, ludzie powracali z nieba na ziemię, na zapadłych wsłach tańczono twista, a lubińskim górnikiem pozostało do miedzi niewiele metrów.

Odnajdujemy, że w 1962 roku takie historie przestały ludzi dziwić.

KRYSTYNA FRANUSZ
ROMUALD NADER

Niemiecki archeolog zwiedza zabytki Legnicy

Pan Guenter Rennebach, który od 20 listopada 1962 r. jako gość Muzeum Śląskiego we Wrocławiu przebywa w naszym

ZA od Ra
za Fabia

Dopóki
kat
będzie
sędzią...

TRZEBĄ przyznać rządowi Niemiec, Konsekwencje, Milanowice konsekwencje w dążeniu do likwidowania wszystkich instytucji i organizacji, które nie tylko krytykują politykę wewnętrzną i zagraniczną, ale demaskują również przeszłość wielu wyso. ko postawionych osobistość. Ostatnie miesiące przyniosły wiele przykładów prób zamykania ust ludziom, dostrzegającym niebezpieczeństwo, płynące z tego, że ludzie, którzy ponoszą współodpowiedzialność za doś. cie Hitlera do władzy, za zbrodnie popełniane przez reżim hitlerowski — dzisiaj piastują stanowiska ministerialne, dyplomatyczne, wojskowe i policyjne na wysokim szczeblu. Wspomnijmy choćby o Ludwiku Landjahr, aresztowanym po zdemaskowaniu przez niego „nauczyciela” Otto, byłego SS-owca i członka za. togi obozu koncentracyjnego. Wciąż jeszcze trwa tzw. „afery Spiegel”, która doprowadziła do kryzysu rządowego. Aresztowani redaktorzy nadal przebywają w więzieniu pod zarzutem zdrady stanu. I wreszcie mieliśmy w ostatnich dniach nowe pocieszenie „chrześcijańskich demokratów”: postawienie przed sądem Związku Oświaty, celem zdelegalizowania go. Jak wiadomo, proces ten został odroczony. Zaraz na wstępie okazało się, że przewodniczący sądu, mającego orzeczyć o zdelegalizowaniu Związku — Werner — ma za sobą bogatą przeszłość w sądownictwie hitlerowskim i na sumieniu wyroki przeciwko niemieckim ludziom.

Przybył więc jeszcze jeden fakt, przyczyniający się do kompromitacji władz bńskich w oczach opinii światowej

Takim więc „akordem” kończy się rok 1962 w bńskiej polityce. Polityce sztywnej, nie opuszczającej pozycji zimnej wojny. Adenauer i jego współpracownicy krzyczeli, że przez cały rok, aby nie dopuścić do złądzenia napięcia międzynarodowego. Stary kanclerz w swoim zarozumiałym pozwolił sobie na krytykę stanowiska Kennedy'ego w czasie kryzysu na Morzu Karaibskim: nie podobalo mu się, że USA idą

na kompromis i odprężenie. A wszystko dlatego, że Bonn chce utrzymać swoją rolę nowego „przedmurza” zachodniej demokracji. A utrzymać tę rolę, znaczy zwiększać liczebność Bundeswehry i jej uzbrojenie, aż do broni nuklearnej włącznie. Tym celem służy także polityka wewnętrzna. Straszanie społeczeństwa „imperializmem komunistycznym”, prześladowanie opozycyjnych działaczy, dziennikarzy, wywalców, to środki, które mają służyć odwiecznemu celowi: niemieckiego militarizmu: zbrojenia i wojna.

Minał rok. Rok pełen wydarzeń międzynarodowych najwyższej wagi. Nie zmienia się tylko polityka bń. ska i nie zanosi się na to, aby się zmieniła w obecnym układzie sił rządzących Niemiec. Niemiecka Republika Federalna, dalej będąc domagając się broni atomowej, dalej awansować i odznaczając starych hitlerowskich zbrodniarzy, dalej dążyć do wyeliminowania wszelkich sił postępowych. Będzie to musiało wywoływać coraz większe niezadowolenie społeczeństwa zachodniemieckiego. Jeśli to niezadowolenie przekształci się w wolę działania, mogłaby NRF przestać być snadkobiercą imperialistycznych tradycji.

Są to rozważania, wywołane obserwacją rozwoju sytuacji w Niemczech Zachodnich. Sytuacja ta, jak już na wstępie sobie powiedzieliśmy, jest skomplikowana.

Owa „konsekwencja” w braniu społeczeństwa „za twarz” ma tradycje w państwach niemieckich, jest znana nie tylko samym Niemcom. Zerwano z nią w nowym państwie niemieckim — Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie zaden był hitlerowski działacz nie może piastować stanowisk, mających wpływ na politykę. Ale w NRF ludzie tacy powoływani są do wydawania zakazu działalności organizacji, która zrzesza ofiary faszyzmu.

I dopóki byli hitlerowcy, odziani w togę sprawiedliwości będą mogli sadzić swoje ofiary, dopóty Niemiecka Republika Federalna nie będzie miała nic wspólnego z demokracją.

(CUX)

Noworoczna ANKIETA

(Dokończenie ze str. 1)

2. Pojechaliśmy na ryby. Podczas szukania odpowiedniego stanowiska nad rzeką, zostawiłem przy brzegu wędkę. Po chwili na haczyku złapała się kura.

3. Wybieram się na wycieczkę do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

HALINA KANIA

1. W czasie urlopu poznałam Tatry.
2. Oczywiście humor z zeszłych uroczystości.
3. Zdobyć prawo jazdy na prowadzenie motocykla.

TERESA ABRAHAMOWICZ

1. Nauczyłam się tańczyć twista. Podczas jednej z zabaw, mój partner i ja, zajęliśmy pierwsze miejsce w konkursie tego nowoczesnego tańca.
2. Proszę sobie wyobrazić, że jakoś przez cały rok nie wydarzyło mi się nic zabawnego.
3. Zmienić miejsce zamieszkania.

JANINA KIJ

1. Dostałam od męża pralkę elektryczną w imieninowym prezencie.
2. Pewnego dnia szukałam pół godziny kapelusza, który znajdował się... na mojej głowie.
3. Kupić telewizor i uzupełnić brakujące meble.

ALEKSANDER WIĄCEK

1. Latem oprowadzałem po Polsce wycieczkę turystów węgierskich. Wiele radości sprawiły mi pocztówki, jakie przysłali mi uczestnicy wycieczki ze swego kraju.
2. W pewnym tygodniku drukowałem powieść pt. „Skarby starego grafy”. Kilku uczniów z jednej ze szkół podstawowych złożyło mi pewnego dnia wizytę, prosząc o wskazanie gdzie, znajduje się tunel ze skarbami, o którym pisałem w tej fantastycznej powieści.
3. Zamierzam przejść pieszo wzdłuż i w szereg góry Ziemi Kłodzkiej.

HENRYKA JURCZYK

1. Założenie koła PTTK w Wojcieszowie.
2. Działo się to na wczasach. Podczas wieczornej przechadzki jeden z kolegów złapał młodego żrebaka i w sobie tylko wiadomy sposób przyprowadził go do pokoju na I piętrze. Zupnie, jak w filmie „Witaj, słoniu”.



Widok na basztę z młokowa, Legnickie legendy o zamku — pl. „Wieża głodo-wa” zamieszczamy na str. 8-9.

tot. M. Pawełek

kraju, jest młodym archeologiem z Muzeum w Goerlitz. Przyjemnie jest pokazywać zabytki swojego miasta, gdy wizytatorem jest osoba sympatyczna; moje zadanie więc, aby krótko i treściwie pokazać rzeczy godne widzenia, nie było trudne. Przy tej okazji zadaliśmy naszym gościowi kilka pytań:

— Czy to pierwsza Pana wizyta w Polsce i jak się Panu u nas podoba?

— Jestem tu po raz pierwszy, ale tak mi się Polska i Polacy podobają, że mam zamiar przyjechać częściej. Chciałbym w przyszłym roku przyjechać na skuterze, gdyż okazuje się, że z mojego miasta jest do Legnicy bardzo blisko. Polacy są tak gościnni i posiadają tak miłe usposobienie, że uważam, iż kontakty należy zacieśnić.

Gdy proszę o naświetlenie zagadnienia ochrony zabytków w NRD, pan Rennebach przyznaje z zalem, że zainteresowania społeczeństwa niemieckiego są zwrócone w zupełnie innym kierunku. W NRD regionalizmem w szerszym tego słowa znaczeniu zajmują się jedynie ludzie starsi — emeryci po 60-tce i takiego zainteresowania zabytkami, regionalizmem i jego pięknem, jakie w Polsce od kilku lat się obserwuje, zupełnie nie ma.

Ponieważ w Legnicy powstaje Muzeum, zapytuję naszego gościa o Muzeum w Goerlitz, ponieważ jest to miasto odpowiadające randze Legnicy. Pan Rennebach prowadzi dział archeologii w Miejskim Muzeum w Goerlitz; oprócz tego kieruje pracami wykopaliskowymi w okręgu Goerlitz i Nisky. Muzeum w Goerlitz posiada dwa gmachy. W jednym znajdują się zbiory archeologiczne, skarby z

okresu średniowiecza, okazy rzeźmiola oraz obrazy. W drugim budynku natomiast znalazły schronienie meble barokowe i biedermeierowskie. Przy Muzeum mieści się również biblioteka licząca 120 tys. tomów. Korzystają z niej przeważnie nauczyciele, a również naukowcy z całej Europy, a nawet Ameryki. Pan Rennebach opowiada, że oglądał już we Wrocławiu szereg ciekawych budynków zabytkowych, a na terenie województwa rzeszowskiego kościoł obronny w Żorawinie, kościoły średniowieczne w Środzie Śl. i niedawno otworzone śliczne Muzeum w Sobótce. Oboje chcieliby możliwie dużo zobaczyć w Legnicy oraz kościele Muzeum w Legnickim Polu.

Wobec powyższego siadamy do „Warszawy” i jedziemy do Legnickiego Pola. Pan Rennebach zapisuje pilnie wszelkie dane do swego notatnika i fotografuje interesujące obiekty, a po powrocie do Legnicy szuka (niestety na ogół bezskutecznie) kart pocztowych z widokami Legnicy. Ponieważ czeka go jeszcze dalsza droga do Rolkowa i Jeleniej Góry, więc w tempie dość przyspieszonym oglądamy zamek, resztki murów obronnych wraz z wieżami, kościoły i świątynię, by za chwilę zjechać się i obiecać sobie następnego zwiedzanie latem przyszłego roku.

Barbara Głotowa

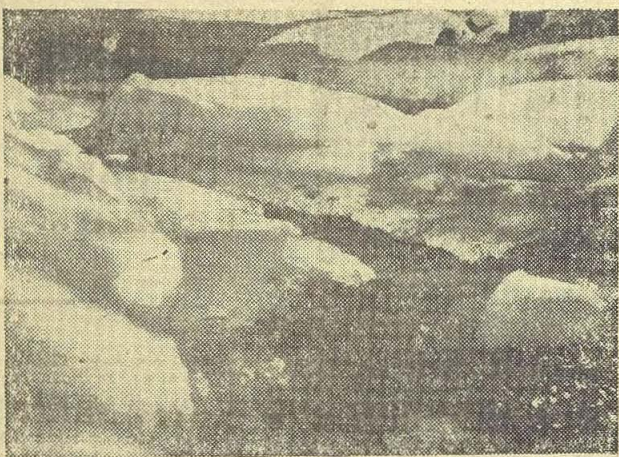
Od wypadku

Amerkańskie towarzystwa ubezpieczeniowe askurują turystów, wyjeżdżających do Rzymu, od wypadku, gdyby nie udało im się zobaczyć papieża.

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

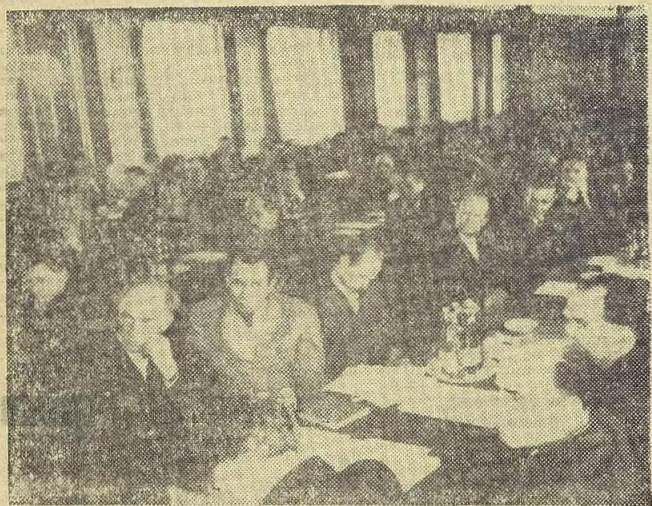
Nr 51 (299); 52 (300)

3



Kalejdoskop roku 1962

Z w natury rok, 12 długich miesięcy, 52 krótkich tygodni i 365 krótkich dni. W tym czasie przeżyliśmy wiele ciekawych wydarzeń, emocji, zdarzeń... Przypomnijmy sobie, że czas ten należał do bogatych. Wiele wydarzeń, które w dzisiejszym kalejdoskopie przedstawiamy — była komentowana na naszych łamach, niektóre doczekały się szalonych artykułów, reportaży... Ale jak to zwykle z gazetą bywa, żyły dni kilka, najwyżej tydzień, tak długo jak żyje nasz tygodnik, potem przychodziły nowe problemy i znów zanikały w ludzkiej pamięci. Oto raz jeszcze odtwarzamy przy pomocy odbitek z taśmy filmowej niektóre z nich, które warto przypomnieć.



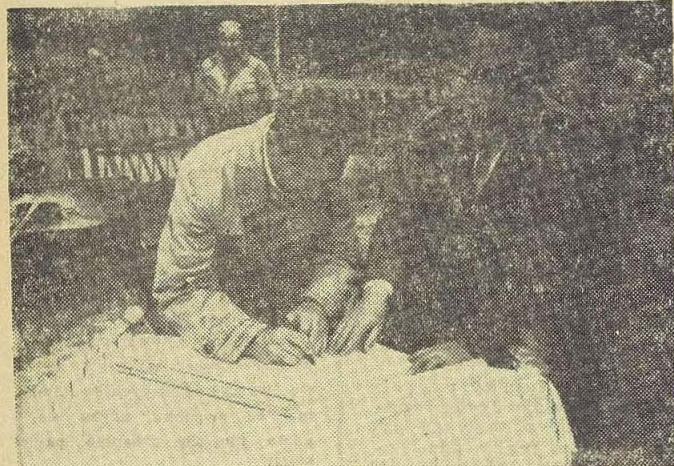
25 lutego obradowała w Domu Kultury IV Powiatowa Konferencja PZPR w I gminie, która wzięła pod uwagę prace państwowej i dzimłowskiej na najbliższe lata.

Na zdjęciu: fragment sali obrad.

Fot. A. Wacławek

W pierwszorazowo pochoźcie kroczili zalogi legnickich zakładów pracy, a wśród nich kolejarze legnickiego i milikowskiego węża PKP.

Fot. M. Pawełek



7 maja nastąpiło uroczyste podpisanie aktu erekcyjnego pod budowę pierwszych bloków Miejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy.

Fot. A. Wacławek

(Ciąg dalszy na str. 4)

Młodzież szuka nowych form pracy

ZMW w Złotoryi

Wieś złotoryjska może pochwalić się dobrze pracującą organizacją ZMW. Prowadzi ona obecnie w okresie zimy ożywioną działalność organizacyjną, wychowawczą i kulturalno-oświatową. Jak nas poinformował przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMW, Franciszek Mrozek — młodzież w kołach ZMW stale szuka nowych, bardziej atrakcyjnych form działalności. Zorganizowane przed kilkoma miesiącami Zarządy Gromadzkie ZMW w 13 gromadach niosą wydatną pomoc podległym kołom. W pracy tych zarządów bierze udział ponad 150 aktywistów młodzieżowych, którzy zostali przeszkoleni na różnych kursach.

Zarządy Gromadzkie ZMW są nowym ciałem kolektywnego kierowania działalnością kół na terenie gromady. Obecnie rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacji młodzieżowej na wsi. Prowadzona będzie do końca stycznia 1963 roku. W roku 1962 zorganizowanych zostało na terenie powiatu 15 nowych kół, do których wstąpiło około 560 dziewcząt i chłopców. Obecnie działa na wsi 65 kół ZMW. Zrzeszają one ponad 2000 młodzieży. Są one jak np. Nowa Wieś Grodziska, Czaple, Twardocice, Pielgrzymka, Sokołowiec, Krywa, Groble, Konradówka i Rzeszów, w których cała młodzież zrzeszona jest w Związku Młodzieży Wiejskiej.

Współpraca kół ZMW z innymi organizacjami na wsi, a szczególnie z ZHP i nauczycielstwem — sprzyja rozwojowi organizacji i aktywności młodzieży. Organizowane przez koła ZMW odczyty, pogadanki, kursy oświatowe i wieczorki towarzyskie w licznych wsiach cieszą się ogromnym powodzeniem wśród młodzieży i dużym zainteresowaniem starszego społeczeństwa. M.in. z inicjatywy ZMW

zorganizowano na wsi 12 wiejskich kursów oświatowych, zespoły przysposobienia rolniczego i kilka szkół rolniczych. Obecnie około 250 młodzieży uczęszcza na różne rodzaje szkolenia rolniczego.

Młodzież wiejska bierze też żywy udział w kierowaniu i rozwijaniu życia świetlicowego na wsi. W 32 amatorskich zespołach artystycznych odbywają się wieczorami zajęcia i organizuje się występy w sąsiednich wsiach. Szczególnie żywny jest młodzieżowy chór w Nowej Wsi Grodzkiej, którym kieruje doświadczony działacz młodzieżowy, miejscowy nauczyciel Ryszard Kołaczek. Tam też czynny jest Klub Młodzieży Wiejskiej, który został wyposażony w nowoczesne urządzenia m.in. w telewizor, radio adapter i własny bufecik kawiarniany.

Podobny klub działa w Nowej Wsi Złotoryjskiej, który powstał z inicjatywy tamtejszego koła. W okresie zimy powstało kilka nowych klubów-kawiarni młodzieżowych. Na uwagę zasługuje fakt, że w większości wypadków młodzież sama zagospodarowała istniejące świetlice wiejskie. Mimo trudności ze środkami finansowymi i materiałem budowlanym, młodzież sposobem gospodarczym odremontowała wiele świetlic m.in. we wsi Sędziszowa, Lubartów, Biała, Stary Łom, a członkowie kół w Konradówce i Jerzmanowicach zaczęli gromadzić pieniądze i materiał budowlany na remont swych świetlic. W pracach tych dużą pomoc okazują młodzieży organizacje partyjne i rady narodowe.

Władysław Dominiak

Na wystawach sklepowych błyszczą bombki

Dałko jeszcze przed świętami pojawiły się na wystawach sklepów papieżniczych i w kioskach „Ruchu” na terenie Chojnowa i Złotoryi pudełka pełne błyszczących i bajecznie kolorowych ozdób choinkowych. Są wśród nich małe złociste bombki w kształcie szyszek, są czerwone i białe, są również strzeliste „czuby”. Najwięcej zachwytów u mieszkańców budzą jednak ogromne, błyszczące kule, które najefektowniej stroją świąteczne drzewka i cieszą się największym popytem.

Oczekuje się, że placówki handlowe nie otrzymają dostatecznej ilości zamówionych bombek i „zimnych ogniów”, a także lichtarzyków choinkowych. Jak nas poinformowano w zarządach PSS w Chojnowie i Złotoryi — w najbliższych dniach uzupełnione zostaną zapasy tych ozdób. (W. D.)

W królestwie garnków...

Z IEMIA Bolesławiecia słynie z nieprzebranego bogactwa wysoce katunkowych glin ceramicznych, które stanowią jeden z najcenniejszych surowców powiatu. Wykorzystywane są one przez kilka dużych zakładów produkcyjnych, wśród których wymienić można Zakłady Fajansu Sanitarnego, BZMO, spółdzielnię „Ceramika Artystyczna” i przemysł terenowy (BZWP). Bolesławieckie Zakłady Wielobranżowe Przemysłu Terenowego zarządzają 7 zakładami ceramicznymi i własnymi kopalniami odkrywkowymi w okolicach Odrzychowa. Produkują się tutaj bogaty asortyment wyrobów kamionkowych o łącznej rocznej wartości ponad 11 milionów zł. Specjalizacja dotyczy głównie garnków o pojemności do 50 l. bezutek, zbiorników na żywność, makuwite,

babownic, donic i innych na ogół bardzo tanich i poszukiwanych na rynku naczyń. Z roku na rok systematycznie poprawia się ich jakość i wzrasta zainteresowanie odbiorców. Niedługo zakład nawiąże kontakty z zagranicą, przede wszystkim z Da-

nią, skąd wypłynęła oferta na większą partię kamionkowych zbiorników. (PS)

Tak wygląda wnętrze pieca, w którym wypala się wyroby z bolesławieckiej kamionki.

Fot. J. Datz

...i doniczek



Fot. Józef Datz

Okruchy historyczne z Bolesławca

...Data powstania Bolesławca nie jest ściśle ustalona. Pierwsze wzmianki o nadobrotzkiej osadzie pochodzą z X wieku, natomiast prawa miejskie i herb nadał jej w r. 1180 Bolesław Wysoki, który wznosił tutaj zamek obronny.

...W Bolesławcu znajduje się ogromny cmentarz żołnierzy radzieckich z okresu II wojny światowej; na którym pochowany jest m. in. Paweł Zajcew, bohaterki komсомола, który powtórzył wycieczkę A. Matrosowa, zasłaniając własnym ciałem otwór hitlerowskiego bunkra. Jego automat i liczne fotografie można obejrzeć w miejscowym Muzeum Kutuzowa. Warto dodać, że na cmentarzu spoczywa też serce feldmar-

szaka M. Kutuzowa, rosyjskiego wodza z okresu walk z Napoleonem, który zmarł w Bolesławcu w czasie zwycięskiego marszu za uciekającym nieprzyjacielem. Minęła właśnie 150 rocznica wielkiej bitwy pod Borodino i z tej okazji w Bolesławcu odbyły się lokalne uroczystości.

...Bolesławiec był jednym z pierwszych miast w Europie, w którym została założona kanalizacja. Przy ul. Armii Czerwonej znajduje się pamiątkowy głaz z dwiema datami: 1831 — założenie kanalizacji z obudową kamienną i 1904 — zastąpienie jej rurami kamionkowymi.

...Liczba mieszkańców Bolesławca wkrótce przekroczy 25 tysięcy. Po całkowitej odbudowie historycznej części miasta wokół zabytkowego Rynku, w szybkim tempie rośnie nowoczesne śródmieście obliczone na około 7 tysięcy izb mieszkalnych. (PS)

Ognisko Muzyczne w Chocianowie

Na początku grudnia zostało otwarte w Chocianowie Ognisko Muzyczne, będące filią Legnickiej Szkoły Muzycznej. Pierwszych przestępstw małych kandydatów dokonał dyrektor Szkoły p. Jagiello inaugurując tym samym zajęcia, które na początek będą się odbywać w klasie fortepianu, skrzypiec i akordeonu. Nauka na innych instrumentach rozpocznie się w zależności od napiętnu kandydatów. Życzymy nowej placówce kulturalnej szybkiego i pomyślnego rozwoju.

Wis.

Nowe władze MRN

Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w Chocianowie dnia 7 grudnia dokonano wyboru nowych władz miejskich. Przewodniczącym MRN został dotychczasowy II sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR z FUM-u Tadeusz Denis, a sekretarzem Jan Sokolowski, również pracownik FUM-u. Wis.

Niezupełnie...

Słynny pianista Artur Rubinstein, pragnąc spokojnie pocwiczyć przed koncertem, zapowiedział swemu kamerdynerowi, że dla nikogo nie ma go w domu. Po chwili zadzwonił telefon i kobiecy głos zapytał o mistrza. — Mistrza nie ma w domu — oświadczył kamerdyner. — Jak to? — oburzyła się dama. — Przecież wyrażnie słysze, jak gra! — Niezupełnie. To po prostu ja wycieram kurz z klawiszy...

LOK szkoli kierowców

Klub Motorowy Ligi Obrony Kraju w Złotoryi bierze udział w ogólnopolskim konkursie na najlepiej wyposażony i prowadzony klub. W ocenie wojewódzkiej placówki wypadła bardzo dobrze: zajęła trzecie miejsce, po Wrocławiu i Zgorzelcu.

Klub Motorowy może się poszczycić ładną salą wykładową przy ul. Sienkiewicza 2 w Złotoryi, wyposażoną w pomoce naukowe, ułatwiające uczestnikom kursów poznawanie budowy pojazdów oraz przepisów drogowych.

Do listopada 1962 r. przeszkolono około 850 osób, które zdobyły pozwolenie na prowadzenie samochodów, motocykli, rowerów i furmanek konnych. Poza tym zawodowi kierowcy podnosili tu swoje kwalifikacje, zdobywając II lub I kategorię prawa jazdy.

Obecnie szkoli się przedpoborowych z roczników 1942, 1943 i 1944, którzy po niższej opłacie będą mogli zdobyć III zawodową kategorię prawa jazdy. Poza tym prowadzi się obecnie kursy w Chojnowskich Zakładach Białoskórniczych, Zakładzie Poprawczym w Jerzmanowicach, dla młodzieży szkolnej w Chojnowie oraz w ośrodku Klubu Motorowego w Złotoryi.

Klub ma także poważne trudności z powodu braku odpowiednich pomieszczeń. Budynki przy ul. Sienkiewicza 2 jest stanowiącym za ciasny. Brak także odpowiednich garaży na samochody i motocykle szkoleniowe oraz pomieszczeń dla

warsztatów szkoleniowych. Może Miejska Rada Narodowa pomoże tej aktywnej organizacji? (L. M.)

Dlaczego?

Nakładem dużych środków finansowych jeden ze sklepów przy Pl. Wolności w Chocianowie został adaptowany przez R.S.Z. na SAM — spożywczy. Sklep wyposażono w piękne, nowoczesne lady i regały ze szkła i metalu, zainstalowano efektowne oświetlenie l., od kilku tygodni pomimo pełnej gotowości sklep nie jest oddany do użytku konsumentów.

Święta zbliżają się milowymi krokami, a wraz z nimi staje problem szybkiego dokonywania zakupów. Otwarcie SAM-u dobrze by tę sprawę rozwiązało.

Dlaczego więc jest on zamknięty? Wis.

Dziękujemy i prosimy o pamięć

Państwowe Pogotowie Opiekuńcze, za naszym pośrednictwem, składa najserdeczniejsze podziękowania młodzieży Technikum Ekonomicznego za urządzenie w Pogotowiu tradycyjnego „Mikofajfa”; również serdecznie dziękujemy uczniom Liceum Pedagogicznego i Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej w Legnicy za liczne i piękne upominki dla dzieci przebywających w Pogotowiu. Jednocześnie w imieniu Pogotowia prosimy gorąco nasze społeczeństwo o zaniechanie zbierania upominków gwiazdkowych i noworocznych dla tych najbardziej pokrzywdzonych przez los dzieci, które z rozmaitych przyczyn musiały opuścić rodzinne domy. Telefon Pogotowia 38-09. k

KIEDY na świat przyszła, matka głosem jeszcze ochrypłym od krzyku, powiedziała:

— Dam jej Jolanta. Jak siuszyłam u jednych państwa, to panience tak na imię było. A piękna była taka, a szczęśliwa. Wszyscy jej na usługi byli, a

Państwo, bo przepisanie pewno by drogo kosztowało. Rozumie, że Państwo tyle dla Jolki zrobili i wychuchali ją po tym obozie, ale to przecież jej rodzzone dziecko...

Jolanta matury nie zdała. Co raz częściej wracały nocami zle,

zurek, a o co chodzi? — ochryplym głosem zapytał Jolantę pijany mężczyzna.

— Szukam Stanisławy Mazurek...

— A to szukaj panna, szukaj, aż znajdziesz. Tu jej nie ma. Była, ale już nie ma. Wyjechała. Psia krew... mówię przecież,

Anna Jastrzębska

JOLANTA

pan to mówił zawsze, że Jolanta jest czarownicą już z samego imienia. Czarownicą też musiała być, bo robiła z wszystkimi co chciała. Wszystko jej się w życiu udawało. Niech i moja będzie Jolanta. Pańskie imię i szczęśliwe.

Kiedy miała cztery lata, na chudziutkim ramieniu wypalono jej obozowy numer. Długo bolał ten zabieg. Długo nie mogła zrozumieć, dlaczego jej to zrobiono. Inne dzieci były większe, a niektóre umiały już czytać. Ona nawet tego nie umiała.

— A co ja mam napisane? — pytała nieśmiało.

— Przeczytaj sobie sama. Nie umiesz, czy co?

Jolanta miała pańskie imię. Pańskie, ale nie szczęśliwe. I ładna też nie była, jak tamta fałszywa panienka, co była czarownicą. I mocy czarodziejskiej nie miała żadnej. Jak była głodna i zmarznięta — płakała, ale nikt na nią nie zwracał uwagi.

Potem było dużo strzałów. Niemcy biegali po obozie, a ten „obrzydliwy hycel Ernest” — jak wszyscy nazywali obozowego lekarza — dawał dzieciom zastrzyki. Jolanta nagusienka stała ostatnia w długiej kolejce i trzęsła się z zimna. Tamte dzieci po zastrzykach wyprowadzano drugimi drzwiami.

Ernest nie dał zastrzyku Jolancie. Wpadł jeden taki w mundurze, coś strasznie wrzeszczał i Ernest wybiegł z baraku. Jolanta do wieczora siedziała za szafą. Podłożyła sobie tylko pod gołą pupę poduszkę z krzesła Ernesta. Bo Ernest już więcej nie wrócił.

Kiedy miała 12 lat, mama czesała ją w koński ogon i ubierała w ładne sukienki. Mama była piękna i zawsze przybiegała boso do pokoju Jolanty i siedziała na jej łóżku, dopóki przebudzone dziecko nie zasnęło ponownie.

— Jolu, Joleńko — tłumaczyła z twarzą tuż przy twarzy dziewczynki. Tu nie ma już Ernesta, ani psów, ani krwi na podłodze. Uspokój się, to ci się tylko śniło. No, spij, spij. A może chcesz, żebym dziś spała z tobą?

Dobra była matka Jolanty. I też Jolanta miała na imię.

— Jolanty wy moje! — śmiał się tatuś. — Obieście czarownice już z samego imienia. Robicie ze mną co chcecie.

Kiedy miała 15 lat poszła na pierwszy spacer z kolegą. Był z innej szkoły. Widywali się czasem w tramwaju i tak się poznali. Jolanta zawsze nosiła długie rękawy przy sukienkach. Wtedy, na snacerze, podskoczyła do góry, by złapać związającą z drzewa gałązkę. Ręka płaszcza obsunął się i on zobaczył numer.

— Byłaś w obozie? Ależ cię oszpecił! — zawołał oburzony. — Właśnie rece masz naładniejsze i taki pech: zespeccone.

Jolanta uciekała do domu. W nocy znowu miała potworny sen i widziała. Jak Ernest rozpalal do czerwoności metalowy stempel, a potem znowu zbliżał się z długą strzykawką.

Rodzice nie odchodzili od niej łóżka. Był lekarz. Potem znowu była spokojnie. Tylko Jolanta nigdy już nie chciała się zgodzić na spacer z żadnym kolegą.

Miała 17 lat i przygotowywała się do matury. Uczyla się dobrze. Była inteligentna. Mówiono, że ma talent do rysunków. Rodzice byli z niej dumni. Niczego jej w życiu nie brakowało. Chodziła ładnie ubrana, miała własny pokój i dużo książek.

Pewnego dnia przypadkowo znalazła list adresowany do matki. Również przypadkowo zauważyła, że w tekście nabażgranym kołowym pismem dowtarza się jej imię. Przeczytała ten list Stanisława Mazurek z Nowej Huty prosiła, żeby ozwolono jej przyjechać do Wrocławia i choć przez chwilę porozmawiać z córką. Ze skrucha wznawiała, że do śmierci nie prześlanie żalować, iż zgodziła się odsorować fałszywe panience swoją Jolkę. Ona, Stanisława Mazurek, wyszła już za mąż i mogłaby zwrócić Państwu tamte pieniądze. Niech by już nazwisko Jola miała także, jak

obozowe sny z Ernestem, psami i krwią. Odwieziono ją do Kościana.

Kiedy miała 18 lat, wróciła do Wrocławia. Była zdrowa. Oświecimskie sny nie wracały.

Któregoś dnia sprzedawała w komisie swoje futerko i wieczorem po kryjomu wyjechała do Nowej Huty.

Stanisławy Mazurek nie zastała. Jej mąż był pijany. Na żelaznym łóżku leżała także pijana kobieta w czerwonym szlafroku.

— Mazurek? Ja jestem Ma-

że wyjechała. A skąd mogę wiedzieć, gdzie? Wyjechała i tyle. Nie tęsknię za nią, to i nie szukam. A panna niech szuka, jak chce.

Jolanta szukała. Widziano ją w Krakowie, w Katowicach, w Będzinie. Ostatni raz w Łodzi. Teraz jej z kolei nie można odszukać. Może ktoś trafi na jej ślad?

Rysopis: Wzrost 165 cm, włosy jasnobłond, oczy niebieskie, cera blada. Na lewym ramieniu wypalony numer: 81263.

Anna Jastrzębska



Zbigniew Krempf

Kosodrzewina

P IERWSZE święta w cywilu. Głupio i niepotrzebnie. W ubiegłym roku spędził je w koszarach. Zrezygnował z karty urlopowej. Siedział w opustoszałej sali sympialnej razem z trzema, których urlop nie objął. Pili ukradkiem przemycaną przez wartownię wódkę i wspominali, jak to było w cywilu. I marzyli, jak to będzie, kiedy wrócą znowu do cywila. Garnitur z krepy, biały, nakrochmalony mankiet, chusteczka w kieszonce, muszka albo srebrny krawat.

— Srebrny krawat — obstawał Tadek. — Widziałem kiedyś u lepszych gości. Srebrny krawat to szczyt elegancji.

Język plątał mu się już lekko i zamiast „elegancji”, mówił „egalanacji”.

Mówili też oczywiście o dziewczętach. Bez tego nie obeszła się żadna rozmowa wśród nich, „odbywających zaszczytny obowiązek”.

Heniek na ten temat nie mówił ani słowa. Skorzystał z nieuwagi i wlał sobie podwójną „dole”, do aluminiowego kubka. Nie mógł nic mówić. Alka jeszcze tkwiła w nim głęboko. Jak to się mówi? „W sercu”? Naprawdę! Kochał się w niej. Po raz pierwszy się kochał. W ogóle. Przed nią miłość znaczyło łóżko, a kochał — eheć fizycznego zbliżenia. I tak się, idiota, kochał! Romantycznie, ekliwie.

Zakwitły wtedy bzy. Białe, podwójne, czy jak tam nazywał się ten gatunek o ciężkich, soczystych kwiatach, pachnących intensywnie, odurzająco.

Zerwał wielką kiść i sztywnym ramieniem podał ją Alce.

Roześmiała się, wzięła kiść bzu, jakby to była wążka chustu i odwróciła się: z przeciwnej strony nadechdził Józek.

Józek. Smagły chłopak, o urodzie cowboya z amerykań-

skich westernów, przybyłych po latach na krajowe ekrany.

Od tej chwili stronił Heniek od wszystkich dziewcząt. Banałne. Nosił gdzieś w głębi zapiekłą, przysypaną popiołem miłość. Zatruiwał się nią. Wygłaszał sentencje, w rodzaju: „wszystkie kobiety są tyle samo warte”, „dziewczyny są stworzone przez brakoroba — mają ciało, ale w środku pustka” i tym podobne mądrości, zasłyszane, czy wycytane u młodych, a może i starych pisarzy.

I teraz, chłop po wojsku, włóczył się po mieście nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Święta, stojące tuż za progiem, czuć było w atmosferze ulicy. Biegająca zaferowanych kobiet, ścisnących w spoconych dłońach pękate, potem coraz wāt-

(Dokończenie na str. 2)



fol. Piotr Mierzwiński

ARKUSZ
LITERACKI

Comiesięczny
dodatek „WL”

GRUDZIEŃ 1962 r. Nr 12 (48) Rok IV

Debinty:

„Do żony”

Bo życie wiesz — jest przemijaniem —
Opada jak jesienne liście —
Ten wiersz pisałem tylko dla niej
Śpiewałem o niej i o niej myślę.

Bo cóż, że smucę się i cierpię
A w sercu wielką mam zgryzołę
Czy wiesz skąd radość życia czerpie? —
Z serdecznej, czulej Twojej tęsknoty.

A w tej tęsknocie będzie wszystko,
Nie będzie placzu, łez i smutku
Zostaniesz tylko drżącym listkiem,
Najdroższa moja niezabudko.

Kazimierz Karęszewski

Bolesławiec 15. 11. 1962 r.

Czas kawiarniany

Łyk czarnej kawy po lyku,
łyk czarnej kawy bez mleka,
jak w zadymionym kubryku,
a czas ucieka, ucieka,

Małeńki stolik, duże fotele,
ciche rozmowy o niczym,
i dym się chmurą błękitną ściela,
a zegar minuty liczy.

Czarna pantera kelnerką zwana
chóćnie rozdaje „murzynki”
Zgrabna figura, zgrabne kolana,
lecz czas nie stoi ni krzyżki,

Łyk czarnej kawy po lyku,
łyk czarnej kawy bez mleka,
i godzin tych jest bez liku,
a czas ucieka, ucieka...

LEGNICA

Adam Najbor



fol. Piotr Mierzwiński

Stanisław Srokowski

Zapomniane miasto

(dzieciom)

Oto miasto zapomniane
białe ręce rzek związał most
na łące pociąg się pasie
lokomotywa usiadła na tylnych nogach
i wyje do gwałdu
domki rozbiegły się po brzegach
różowe hałdy gubią w trawie
niedźwiedź młód pije z sadzawki
a obok traktor kicha
zasadzeni w polu żołnierze
wyrastają zielonymi łopuchami uszu
niżej
gruba łalka
chmury w miednicy pierze
rybak wędkę na słońce rzuca
a
dwuletnie buty
biegają po tym zapomnianym mieście
gdzie bociany żaby wybierają z chmur

* * *

wychodzisz ze ściany
jesteś przy mnie coraz dalsza
w nowej sukience przed lustrem
odbijana echem szkielec
nachylona nad swymi łzami
nachylona nad prądami głąbiących śmiechów
zapatrzona w zamknięte drzwi
rozpoznała już wszystkie tajemnice ścian
czyhanie sufitu
pogodzenie podłogi z butami
otwieranie szufladek pustych
zamykanie uszu
nauczyła się na pamięć długich korytarzy
milczenia murów
odkryła tajemnicę moich oczu
na dnie zimnych
głos twoich kroków waha się między ścianami

Stanisław Srokowski

Anna Jastrzębska

U schyłku dnia

Przerębla szumi rzeka,
jak morzem ostróżkę muszla.
Grudniowy zachód
czerwonym pędziem muska niebo.
Złotawo - krwawa strużka
światła
na białą drogę spływa
i świerk samotny
rumieńcem obiewa
i zorzą wieczorną dookoła kapie...

Mówisz do mnie:
dziś już nie potrafię
— jak dawniej, w dzieciństwie —
wierzść,
że w taki zachód
błiali anieli
w czerwonym żarze pierniki pękają,
by je potem w darze
przynieść na święta.

dziś idziemy nad rzeką.
Dnia srebrzysta kula pęka
i zmierzch zimowy leje się strumieniem...
Koniec wędrówki.
Wracamy do domu.
Droga nam wskaże
rosochata wierzba
swymi nastrożonymi, śnieżnymi
ramieniami

Anna Jastrzębska

Stanisław Poręba

Między

Między uśmiechem a płaczem
przestrzeń nazwana drogą

Między jesienią a zimą
łasy podpalone — obłoki purpury
pola wyglądzone mgłami
smulek

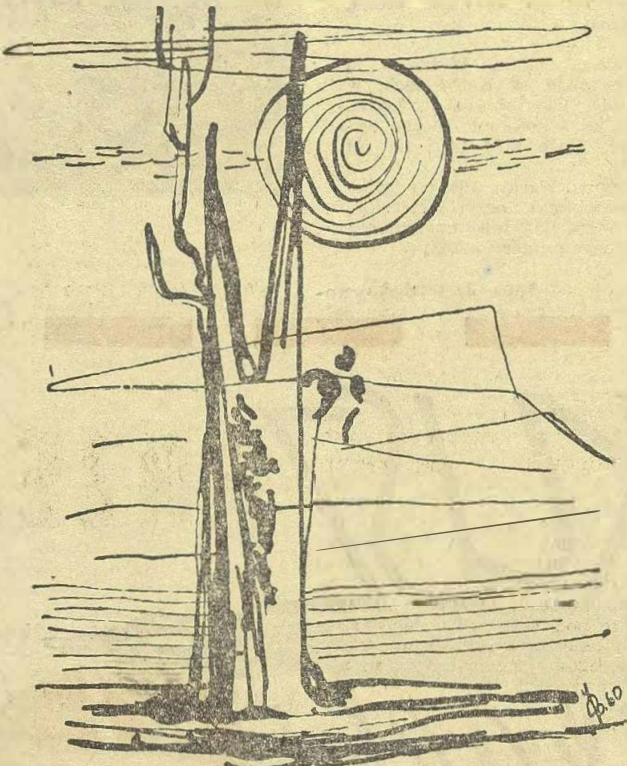
Między odejściem a powrotem
zerwana nić pięcizny
nie można jej związać
rozpada się w palcach

Kto mi powie co jest
między dniem dzisiejszym
a jutrem

(Dokończenie ze str. 1)

lejsze portmonetki, ojców, naga-
bywanych przez zmyślnie lato-
rośle: „tatusiu, kup mi lalkę”,
„tatusiu, chcę kolejkę elektrycz-
ną”, „Tata, zamów u Mikołaja
zbroję krzyżacką”. Miał sobie
sam zrobić prezent świąteczny?
Kupić modny wazon, czy kra-
wat? (Krawatów było w skle-
pach maluczko: wykupywały
je kobiety. Żony, narzeczone,
kochanki).

Wiół się od wystawy do wy-
stawy. Wstępował do zatłocz-
nych sklepów. Nie oglądał ri-
czego. Nie potrzebował robić
zakupów. W jego kawalerce
stały dwa litry wódki: za oknem
marzła sucha kiełbasa i jakieś
mięso. Ugotuje z niego na dwa
dni rosół, czy zupę makarono-
wą. Z grzybkami.



rys. Józef Spota

Roześmiał się w głąb siebie;
zgrzyliwie, sarkastycznie. Świę-
ta. Spędzi je sam. Na tapcza-
nie. W skarpetkach. żeby było
uroczyście. Przedtem kupił so-
bie jeszcze „Przyjaciółkę”: po-
czyta o kłopotach sercowych:
„Droga Przyjaciółko, oddałam
ukochanemu chłopcu wszystko.
co mogłam. Po miesiącu zaczął
udawać że nie przynajmniej na
ulicy. Czy to zawstydzenie, czy
ochłodzenie w uczuciach? Bła-
gam, pomóż! Niezapominajka z
Krocześławowic”.

Zasmarkana ulica! Po co to
wszystko? Nie lepiej wrócić do
zasady: miłość-łóżko, kocham —
stosunek?

Przyszło mu na myśl, że jest
takim tworem, jak kosodrzewi-
na: gałęzie powykrecane, takna-
ce słońca, skapego w cieniu si-
nego lodowca, a korzenie wce-
pione kurczowo w skalne szcze-
liny, wysysające z tych szczelin
skąpą wilgoć.

„Cholera — zaklął w duchu.
— Po co te komplikacje, ta fi-
lozofia dla ubogich, porówna-
nia z kiepskimi romansami? Ale
co zrobić, kiedy życie jest tak
kiepsko urządzone. Tak kicz-
owato, jakby wymyślone przez
grafomana”.

Zapałł papierosa, ale właści-
wie miał ochotę na setkę wód-
ki. No i co, że Alka jest w tym
mieście? Widział ją raz, pcha-
jącą przed sobą wózek. Był tak
bliisko, że mógł zairzeć między
falbanki, że mógłby sprawdzić,
czy dziecko podobne jest do

Józka, czy do niej. Mógłby, lecz
odwrócił się raptownie.
Szarżało. Rozbiły się pierwsze
lampy. Cisnął niedopalek pod
nogi i rozdeptał go w mokrym
śniegu.

Kiedy podniósł głowę, zoba-
czył Alkę. Stała przed ulicz-
nym straganem, pełnym świeci-
delek: szklanych baniek, głów
Mikołajów, o brodach z waty,
lamety i „anielskiego wlosa”.

Przez chwilę się wahał; pod-
szedł do niej, gdy zaczął go
odpychać tłum ciekawskich.

— Dzień dobry, pani Alko —
wydusił z siebie.

Obejrzała się zaskoczona, za-
niepokojona.

— Nie wiem, czy pani mnie
poznaje — powiedział, wiedząc,
że to śmieszne. Półtora roku...

— Nie wiem. Nie widziałem
go od półtora roku.

— Ja od roku.

— Co?

— A tak!

Heniek szedł obok Alki w
milczeniu. Jeszcze niezupełnie
rozuśniał, ale wydawało mu się,
że zaczyna pojmować.

— Kosodrzewina — powiedział
przed siebie. — Mało słońca,
mało wilgoci. I cień.

— Strasznie romantyczny je-
steś! — parsknęła. — Jak Józek.
Tylko potem przeszedł na re-
alizm krytyczny.

Nie wiedział, co na to odpo-
wiedzieć. Wszystko wydawało

Zbigniew Krempf

Kosodrzewina

— Heniek... To pan — ode-
zwiała się ze sztucznym ożywie-
niem.

— Tak. Co u państwa słychać?
Jak tam Józek?

— Józek... — jakiś skurecz
przemknął przez jej twarz.

Wyczuł, że potrafił fałszywą
strunę.

— Myślałem...

— To niech pan myśli dalej —
przerwała mu i odeszła od
straganu.

Stał przez chwilę, zdziwiony.
Dogonił ją.

— Alko! Pani Alko! — jękał
się. — Ja bardzo pania przera-
zam. Bo widzi pani, wróciłem
niedawno z wojska. Józek... Bo
myślałem — urwał. Nie wiedział
po prostu, co ma dalej mówić.

Alka przystanęła. Ogarnęła go
badawczym spojrzeniem.

— Nie grajmy przed sobą
farsy. Wiesz na pewno dobrze,
aż za dobrze... wszystko o mnie.

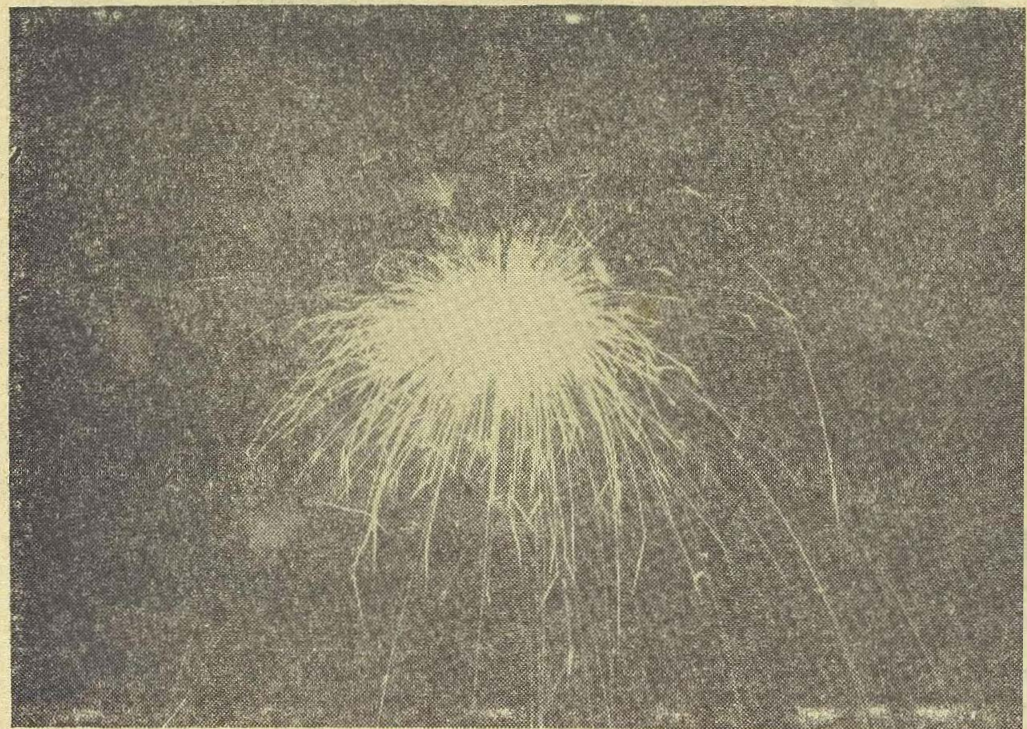
— Co mam wiedzieć? Raz cię
widziałem. Z wózkiem.

— Z wózkiem — powtórzyła
z sarkazmem. — No więc? Ko-
bieta z wózkiem, to widok co-
dzienny.

— Tak, ale... Pamięta pani...
pamiętasz? Zresztą to już nie-
ważne...

— Tak. Nieważne. Józek pana
wystał, na wywiad? Jest pana
przyjacielem.

Zbigniew Krempf



fol. Stanisław Michalewski

Janusz

Kondratowicz

Fraszki

Skromność

Od lat wrodzona skrom-
ność nas uczy
patrzeć na życie przez
dziurkę od kluczy.

O pojmovaniu

Mówiła — za żonę
pojmiuj mnie swoją!
Pojąłem. Cemu?
Nie mogę pojąć!

Echo

Bądź powściągliwy
nawet w lesie.
Kto wie, co echo
w świat (do)niesie.

Nie jestem żyrantem

Wzłąłem radio na raty,
televizor, stos anten,
I nie płacę. Dlaczego?
Nie jestem żyrantem!

Krytyk

Krytyk i recenzent
niesłychanie srog! —
pisze nie recenzje
ale nekrologi.

Prawdziwy turysta

Autokarem przemierzył
Bieszczady,
i kolejką zdobył
Kasprowy,
był w Karpaczu
(własny samochód),
na Szyndzielni
(wyciąg krzesełkowy).
Widział Wrocław
(z okien pociągu),
wie, że Londyn aurę ma
mglistą,
i mimo, a może dlatego
twierdzi, że jest
prawdziwym turystą.

System

Każdy dobry wędkarz
ten sam system miewa —
najpierw topi róg, a
po nim go zalewa.

Fraszka na lato

Nawet pod pretekstem
upalnej pogody
nie topie bliźnich
w łyżce wody!

Podróż kształca

Po wycieczkach ORBISU
(podróż kształci i zmienia)
mamy wreszcie
handlowców
z prawdziwego zdarzenia.

Janusz KONDRATOWICZ

* * *

Profilaktyczna

Zasnął [PZ] znudzony
może go zbudzi Liga
Obrony (Kraju)?

Randka żołnierska

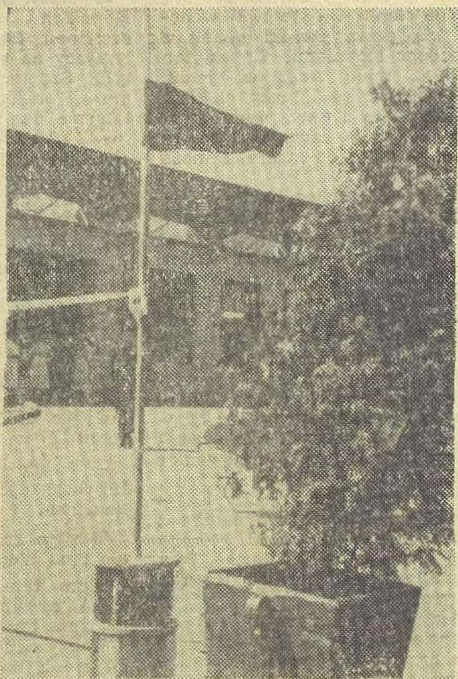
Czasu za mało
by słowo ciałem się stało.

KARTUSIK

Fraszki

21 lipca nastąpiło uroczyste otwarcie Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy.

Fot. A. Wacławek

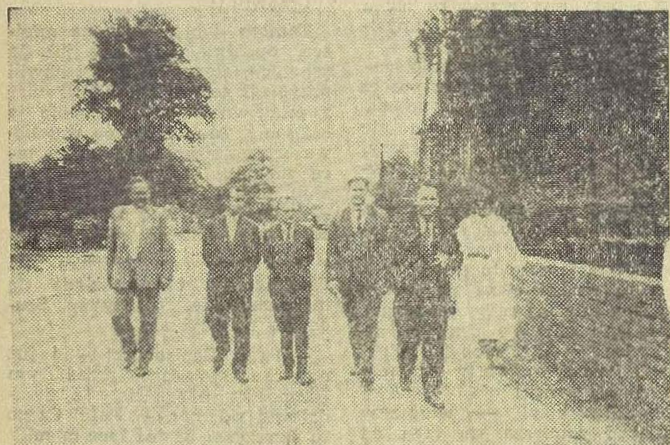


Wstępną przecina dyktor Zjednoczenia Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrycznego, mgr inż. Cyryl Niewiadomski.

Fot. A. Wacławek

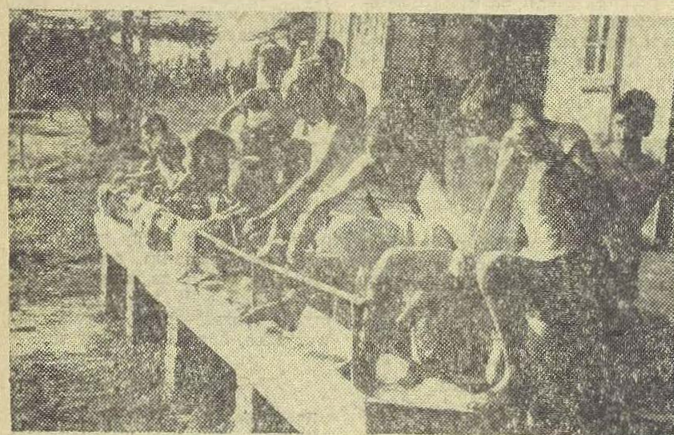
Kalejdoskop roku 1962

Ciąg dalszy ze str. 7



22 lipca w Wądrożu Wielkim pow. legnicki odbyło się wielkie święto z okazji jubileuszu upamiętnienia tej gminy. Na zdjęciu na nowo zbudowanej drodze w Wądrożu Wielkim od lewej: Wacław Ziętek, dyr. PCM, Mieczysław Jastrzębski, prezes CS, Jerzy Zawadzki, kier. Ośrodka i propagandy KPPZiL w Legnicy, Stanisław Kirska, prezes Prezydium GRN, Jan Wietorek, prezes i redaktor PZiL w Legnicy i lek. med. Teresa Gnińska, kier. ośrodka lekarskiego Ośrodka Zdrowia.

Fot. A. Wacławek

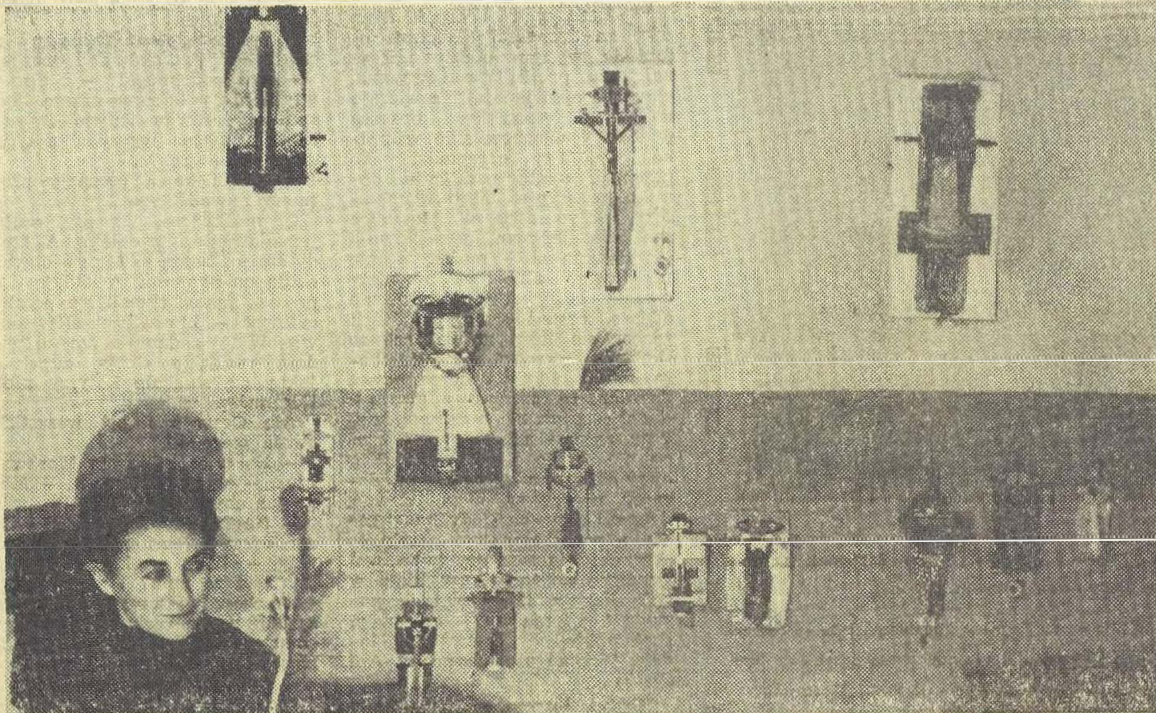


Tymczasem młodzież szkół legnickich rozpoczyna wypoczynki na kolonjach letnich. Spotkanie można było obserwować w całej Polsce. Najwięcej było ich jednak w Sosnowcu i Bierutowie. Kujawski Góry.

Fot. J. Dąb

8 WIADOMOŚĆ LEGNICKIE
Nr 51 (200): 52 (300)

(Dalszy ciąg na str. 92)



A to jest właśnie Agnieszka ze swoim kolekcją.

Fot. WL

Agnieszka - jak z orzeszka

— Przyjdź do mnie do domu, to sobie pogadamy — powiedziała Agnieszka. — Tutaj, we wzorcowni czuję się za bardzo służbowo. W domu zapale wszystkie świece i będzie nastrój. Bo nastrój dla plastyka — mocna rzecz.

— No, ale skoro już tu jestem, to rzeknij choć trochę. Służbowe sprawy też przecież ważne — uparł się.

— Ważne. Pewno, że ważne. Za nie przecież biorę pieniądze. To już pytaj, o co chcesz.

— Skąd ty się w ogóle tutaj wzięłaś?

— W ogóle — to z Wrocławia. Przyjechałam na Prima Aprilis i już zostałam.

— Jak to było?

— Zakłady Dziwiarskie im. H. Sawickiej, wysłowały do uczelni urzędowe pismo, że zapotrzebowują (o rany, co za wyraz!) 1 (słownie: jednego) plastyka od zaraz, na stanowisko projektanta, czy coś w tym rodzaju. Właśnie zrobiłam dyplom i za coś trzeba się było wziąć. Dyrekcja ZPDZ, obiecywała chętnemu (chętniej) mieszkanie. To była dla mnie pokusa nie do przecenienia. Siedem lat mieszkalam we wspólnym pokoju akademickim, aż tu nagle — własne mieszkanie. Pomyśl tylko!

Wsiadłam w pociąg i przyjechałam 1 kwietnia Anno Domini 1962 — po raz pierwszy ujrzałam Legnicę. Nie powiem — miłe miasto i gościnne. Zostałam tu na amen.

Siedzę we wzorcowni, projektuję etykiety i metki dla naszej produkcji, fasony ciepłych małek, uroczych podkoszułków i innych — zarówno ciepłych, jak i ażurowych akcesoriów spodniej garderoby dla ludzi dobrej woli w Polsce, Szwecji, Norwegii, Afryce itd.

Moja specjalność zawodowa, to malarstwo architektoniczne i re-

ramika artystyczna. Nie mam więc tu specjalnego pola do popisu. Materiał podstawowy tych zakładów, to przede wszystkim bawełna białozłotą. Struktura jej jest gładka, kolory — białe i pastelowe, typowe dla bielizny. Fasony właściwie tradycyjne i prawdę mówiąc, nie specjalnie nowego nie można w tej dziedzinie wymyślić. Gdyby w grę wchodziły tu, jak w „Milanie”, trykoty wierzchnie — sweterki, spodnice, czapki i przeróżne wdziaki — to co innego.

Ale nie tracmy nadziei — u Hanki Sawickiej też już wprowadza się nowe asortymenty. Będą piękne i ciekawe ażury. Na razie projektuję sobie na nie modele (mam ich aże sto!) i robie w zakładzie wszystko, co plastykowi robić przystoi. Dekoruję, maluję, robię śmieszne zabawki — maskotki i ogładam „mój zakład” z lotu ptaka, spacerując po karkołomnych przebiegach na dachach fabryki.

— Czekaj, Agnieszko, muszę na gwałt wstawić gdzieś twoje nazwisko. Siedzę tu jak u pana boga za piecem, poznać się miasto nie dajesz.

— To pisz: Agnieszka Wła-

— Dodaje, że jesteś magistrem.

— Po co?

Agnieszka jest drobniutka, jak owa dziewczynka z bajeczki dla dzieci pt. „Agnieszka z orzeszka”. Ma ogromne poczucie humoru, a jej twórczość ceciuja niezwykle indywidualizm i oryginalność. Uwielbia co dzień inny kolor (dziś na tapecie jest zielony) i przeróbki.

— Pasjami lubię przerabiać ciuchy, ale nie umiem żyć na maszynie (zresztą nawet jej nie mam), więc szyję „w rękach” — tak długo, dopóki nie popłaczę mi się nitka. Jak już się na niej zrobi węzełek, to rzucam szyję na miesiąc, albo i dłużej. Do górkich węzłów nie mam cierpliwości.

*

W domu Agnieszka naprawdę zapala kolorowe świeczki, ustawione w wazonikach, w glinianych garnuszkach, pięknych „własnej roboty” miseczkach. Miała rację — nastrój, to faktycznie mocna rzecz. Kawa w ślicznych zielonych filiżankach (także „własnej roboty”) — smakuje „doskonale”. Złazacza,

jeśli uczucie ciepła i przytulności wzmaga ogromna kolekcja talerzy, barwnych kafelków, ceramicznych medallionów, Agnieszkowych lalek i zabawek z drutu, korków, szmatek itd. Ściany w mieszkaniu Agnieszki zawieszono są jej (i przyjaciół) twórczością, od parkietu aż do sufitu. Można też uścisnąć godzinami. Złazacza — lalki.

— Agnieszko — lalki, to chyba twoja centralna pasja?

— Chyba. Figurkami z gliny, zrobiłam dyplom. Są dziwne — wyglądają jak smukłe pionki na szachownicy. Ale podobają się moim profesorom. Niestety, musiałam je zostawić w uczelni. Dla siebie mam tylko dwie, w dodatku nadmuchane. Bardzo je lubię i z płaskie lalki. Na kawałki płótna lub jedwabiu, naklejam skrawki barwnych materiałów i papierków. dochodzą do tego kolorowe nitki, supełki — i lalka gotowa. Przed stawiając ludzików z różnych okolic.

— Masz najoryginalniejsze mieszkanie w tym mieście, wiesz?

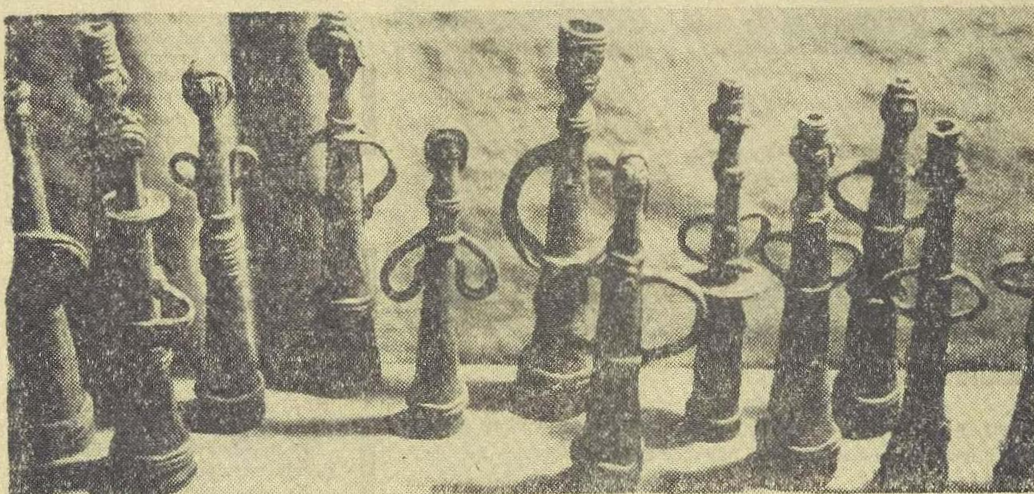
— Nie wiem. Ale możliwe. Bo to nie tylko mieszkanie, ale i muzeum z czasów bujnej i twórczej studenckiej przeszłości.

Dużo w tym prawdy. Agnieszka twierdzi, że meble przeszkadzają w życiu. W swoim mieszkaniu ograniczyła się do minimum sprzętu. Centralne miejsce w jej pokoju zajmuje podium nakryte szarym płótnem, a na nim — figurki, garnuszki, misy, medalliony, lalki i dziesiątki przeróżnych cudeń.

*

Agnieszka siedzi na dywanie, otulona w czerwony szal z frędzlami. W migotliwym świetle świec, z rozwichrzoną w artystycznym nalaździe czupryną, wygląda jak jedna z jej drobnych, smukłych statuetek.

ANNA JASTRZĘBSKA



Dyplomowe figurki Agnieszki.

• LEGNICKIE LEGENDY •

„Wieża”

JAK każde inne szanujące się zamczysko i legnicki pios-towski zamek posiada swego ducha. Według opowiadań starych mieszkańców podgrodzia w ciemne jesienne noce rozlegały się z podziemi najokazalszej wieży zamkowej, a mianowicie wieży św. Piotra, błagalne wołania i rozpaczliwe jęki. Przerazeni mieszkańcy okolicznych domów nalarowali głowy pierzynami i wznęchali do słońca. Lamenty te bowiem przypominały im stare podanie o młodym lekkomyślnym pażku jednego z legnickich książąt. Został on srodkie ukarany za swój brak dyscypliny i poczucia obowiązku.

Któż zlecił pażowi pieczę nad więźniem, którego na pe-

wien czas wtrącono do wieży św. Piotra. Była to właśnie wiosna, kwieciami pokryty się las drzewa i krzewy, claczające zamki zielonym wieńcem. Słowiki wygłodziły w gęstym siewie trele, gdy książę udał się w długą podróż, a paż zapożłol pierwszą i gorącą miłością do córki

książęcego piwowara, pięknej Anusi. I zapomnieli paż o nieszczęsnym więźniu, który w lo-chach wieży św. Piotra wodził i jęczał do pięknego swiata, do kubka źródlanej wody i kawałka pachnącego śląskiego razowca.

Zapomniał zakochany paż i za-

PODEJMUJĘ RĘKAWICĘ

GDYBYM BYŁ BOGIEM...

BARDZO uważnie przeczytałem dwa felietony kulturalne: Asmodeusza pt. „Twist again” i Ryszarda Adamowa „Obywateli, obudźmy się...” zamieszczone na łamach „Wiadomości”. Przyznaję, że mimo pewnych nieścisłości sprawiły mi one wiele satysfakcji. Nareszcie ktoś się odezwał w tych sprawach spoza grona „etatowych” opiekunów! Szkoda, że tych głosów nie było więcej, a skoro ich nie było... podejmuję rzuconą rękawicę.

Podzielam zdanie Asmodeusza na temat dywagacji w sprawie wypędzenia śmiertelnej nudy z naszych świetlic, klubów i domów kultury, bo już obrzydło słuchać o rzekomej wysokiej randze i szczytnych zadaniach stojących przed naszymi placówkami kulturalno-oświatowymi. Autor „Twist again” sam chyba czuje, że jego słuszne uwagi tyle obchodzą adresatów co zeszłoroczny śnieg!

Na wieczorkach tanecznych, w dancingach rozbrzmiewają stale te same dźwięki muzyki, w jednolitym rytmie, czy to tango, walc, lub fokstrot. Odnosi się wrażenie, że to stara zdarta płyta powtarza w kółko jeden i ten sam refren. Znużeni goście kręcą się w takt znużonej orkiestry. Nic się nie zmienia; każdy kiwa głową i z lubością pograża w najpopularniejszej formie rozrywki; we wspólnych narzekaniach. Cza sem przychodzi na sejmik kulturalny, albo na zebranie, pogadają, pokiwają głowami i znów długo nic. Okazuje się w końcu, że są sprawy pilniejsze. Produkcja, handel, rolnictwo jest ważne, wszystko ma ojców, ale sierotę — kulturę chyba ciotka z litości urodziła. I długo trzeba udawać, że właśnie kultura decyduje o powodzeniu produkcji, o rozwoju rolnictwa...

Ryszard Adamow woła: „Obywateli, obudźmy się!” Narzeka, że z otwarciem Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki odpowiedzialni czynnik guzdrzą się już rok, napotykać na coraz to inne trudności. Sam uczestniczyłem w tych dyskusjach, debatach, wizjach lokalnych i z przykrością stwierdzam, że trzeba było nie tylko przekonywać, ale dosłownie wykłócać się o



sluszną sprawę z ówczesnymi władzami Wydziału Kultury miasta Legnicy — stolicą Polskiej Miedzi zwaną. Wszyscy a-probowali nasze wnioski, nasze postulaty: I co z tego? Minął prawie rok, a dokumentacja przyszłego klubu jeszcze w pro-szku. Sprowadzono już ponoć węgierskie fotele, które proponujemy ustawić na placu Słowiańskim; będziemy wtedy mieli pierwszy w Polsce Klub na świeżym powietrzu.

„Twórcza cisza” Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury przyniosła już konkretny rezultat. Mimo, że Towarzystwo nie doczekało się jeszcze zatwierdzenia statutu przez tzw. czynniki wojewódzkie, co już przecież działo. Na horyzoncie są trzy kluby: dwa międzyzakładowe w Legnicy i jeden środowiskowy w Prochowicach.

Na pierwszej naradzie dyrektorów, głównych księgowych, przewodniczących rad zakładowych i sekretarzy POP przybyli również niektórzy przewodniczący rad robotniczych — co świadczy o ich zainteresowaniu sprawami kultury. W rezultacie siedem zakładów przystąpiło do organizacji międzyzakładowego klubu pod tymczasową nazwą „Mercury” z siedzibą w obecnym klubie fabrycznym Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego im. H. Sowińskiej przy ul. Lenina 7. Szkoda tylko, że współzawodniczący klub całość prac i trudności związane z utworzeniem tej placówki pragną

scedować na LTRK. Jest także Towarzystwo więc niech się owo martwi...

Owszem LTRK będzie się troszczyć o godziwą rozrywkę w klubach, o dobór atrakcyjnego i urozmaiconego programu. Będziemy czuwać nad właściwym wykorzystaniem środków na cele kulturalno-oświatowe, zgodnie z postulatami użytkowników tych placówek. Nie zamierzam jednak wyręczać rad zakładowych oraz kierownictw zakładów pracy w ich obowiązku dostarczania swym załogom wypoczynku po pracy, do czego zobowiązuje ich Uchwała Prezydium Rządu nr 941/55 a konkretyzując wytyczne Komitetu Wykonawczego CRZZ z 8 maja 1962 r.

Nader charakterystyczne było następne spotkanie z przedstawicielami ewentualnych udziałowców klubu międzyzakładowego przy ul. Jordana. Niektórzy z nich wręcz pytali: „Czego wy chcecie? Klub istnieje, mamy własny zarządek, statut klubu jest bardziej demokratyczny od waszego regulaminu, mamy plany pracy z którymi radzimy się wam zapoznać”.

Nikt nie przeczy, że klub istnieje. Nikt też nie chce likwidować dobrych form pracy kulturalnej. Chcemy pomagać w ich upowszechnianiu. Jeżeli jednak zarząd klubu złożony jest niemal z samych dyrektorów, to trudno jest mówić o decydującej roli samorządu robotniczego w sprawach kultury. Ze swej strony LTRK proponuje wybie-

ranie lub delegowanie przez organizację społeczno-polityczne swych przedstawicieli do rad społecznych klubów w stosunku 1 delegat na 300 osób załogi. Jeżeli zatem regulamin klubu przyjęty przez LTRK, zatwierdzony przez CRZZ, jest niedemokratyczny, to pytam, gdzie ja żyję? Zapoznaliśmy się z planem pracy owego klubu spożywców i stwierdziliśmy, że jego najważniejszą pozycją są przygotowywane przez kilka miesięcy rozgrywki brydżowe!

Na szczęście na owym spotkaniu było wielu takich przedstawicieli, którzy zapoznali się z przesłanymi im na dwa tygodnie wcześniej materiałami: ze statutem LTRK, regulaminem klubu, wzorem porozumienia, instrukcją regulującą sprawy organizacyjno-finance klubów międzyzakładowych i projektem planów ich działalności. Sprezycowanie warunków porozumienia zlecono grupie roboczej pod patronatem LTRK.

W Prochowicach tylko przedstawiciele Prochowickich Zakładów Białoskórniczych pozytywnie ustosunkowali się do poczynania LTRK. Przybyli oni na spotkanie w pełnym komplecie. Z Zakładów Jajczarsko Drobiarskich uczestniczył tylko przewodniczący Rady Zakładowej. W imieniu dyrektora tego zakładu oświadczył on, że mają własną świetlicę na terenie zakładu wyłącznie do swej dyspozycji i to załozę zupełnie wystarczyć(!) Dyrektor, główny księgowy i sekretarz POP nie znaleźli chwili czasu, by przyjąć i podyskutować o sprawach wypoczynku powierzonych im załogi. Zaproszono ich dwa tygodnie przed spotkaniem, mimo to czasu im zabrakło. Trudno... Przedstawiciele Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Prochowicach szukali po mieście kierownika Wydziału Kultury Prezydium PRN prosząc, by zechcieli przyjść na spotkanie. Przyszli i powiedzieli, że nie mają pieniędzy na kulturę dla swej ponad 100-osobowej załogi. Mają co prawda 18 tysięcy złotych w planie rocznym ale potrzebują na wycieczki. Podług-szych perswazjach, oświadczyli, że przystąpią do klubu pod warunkiem, że władze odgórne (i to szczególnie wojewódzkiego i centralnego) pozwolą im na to oraz przyznają na ten cel fundusze.

Ktoś dobrze zorientowany powiedział wtedy, że na pożegnanie jednego z wiceprezesów GS wyprawiono huczną „bibę” i nikt władz centralnych nie prosił ani o zezwolenie, ani o pieniądze na ten cel.

Prezydium MRN w Prochowicach teoretycznie się zgadza, popiera organizację takiego klubu, ale powiada: „pieniędzy na kulturę nie mamy, bo nie mamy!”

Mimo to mam nadzieję, że w Prochowicach podobnie, jak i w Legnicy, klub powstanie. Wiem, że i tu i tam jest wielu ludzi czynu, ludzi młodych którzy chętnie tańczą twista, ale gdy trzeba umieją zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Trzeba tylko stworzyć atmosferę do tej pracy.

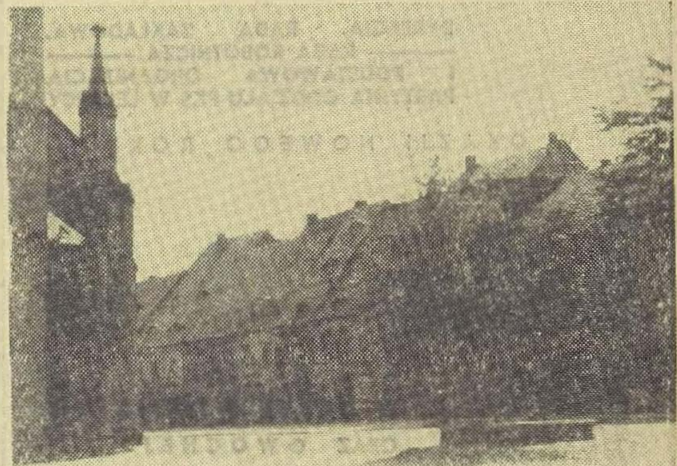
Kiedy piszę te słowa, Jerzy Waldorff w PR kończy swój muzyczny felieton i jego westchnienie pasuje jak ulał do naszych warunków. A więc powtarzam za nim: Mój boże, gdybym był panem bogiem, to jak boga kocham zebrałbym wszystkich apostołów i polecił im przyćmić wszystkich pasierbom prawdziwych ojców, takich, którzy sprawę kultury traktować będą na równi z produkcją, którzy wygospodarzą grosz na te cele nie kosztem produkcji, ale właśnie dla niej, dla jej podniesienia, dla stworzenia dobrych warunków wypoczynku po dobrej pracy. Tak rozumiem bowiem zadania kultury.

I wbrew twierdzeniom R. Adamowa, na sprawy kultury patrzę optymistycznie.

ALOJZY WACŁAWEK

W dziennikarskiej wędrowce odwiedziliśmy Ośrodek Zdrowia w powiecie legnickim. W gabinecie dentystycznym Ośrodka Zdrowia w Prochowicach zastaliśmy lek. dent. Halinę Walut przy pracy.

Fot. A. Wacławek

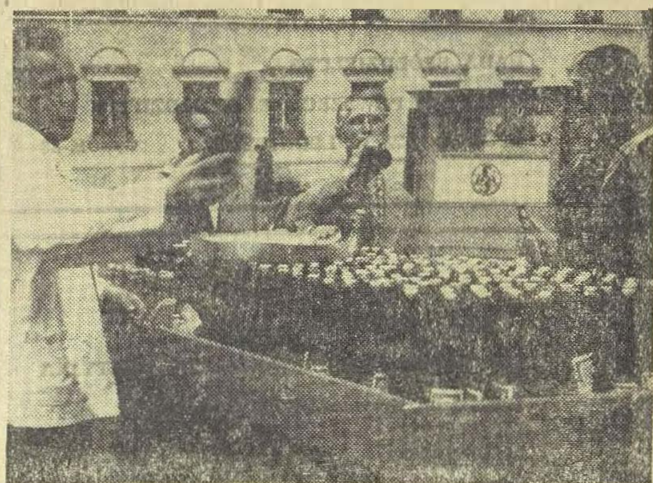


W małym zaponinianym miasteczku w powiecie złotoryjskim dwoje dzielników się, że los tych glinianych kamieniczek został już przesądzony, zostaną rozebrane, a na ich miejscu wyrósł w Swierzawie nowoczesne domy mieszkalne. Ponoć już w 1961 roku...

Fot. A. Wacławek

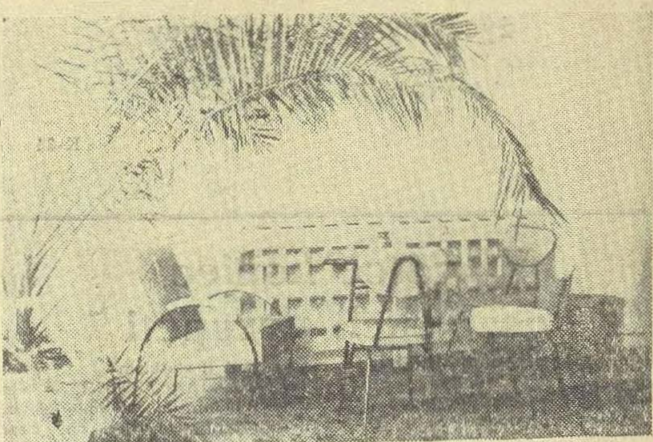
Kalejdoskop roku 1962

Ciąg dalszy ze str. 8



Podczas, gdy na wyludnionych ulicach Legnicy zaspokajano pragnienie piwnem...

Fot. J. Data



...w małym Chocianowle przy „Chofumie” urządzono piękny klub. Oto sala prelekcyjna, którą ozdabia olbrzymia palma ofiarowana przez głównego inżyniera FUM-u Stanisława Krupę.

Fot. Wis

(Ciąg dalszy na str. 10)

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 51 (290): 52 (300)

9

• LEGNICKIE LEGENDY •

„głodowa”

miast strawę nosić więźniowi chadził z gęśnikami pod okno ukochanej i śpiewał jej melodyjne włoskie canzony, których go przejezdny rybałt nauczył. Lecz prędko skończył się piękny, wiosenny czas, książę wrócił z dalekich stron i jednym z jego

pierwszych zarządzeń był rozkaz zwolnienia więźnia i stawienia go przed swe oblicze. Wtedy dopiero pazik przypomniał sobie o swych obowiązkach i przerażenie jego było tym większe, że książę nie znał łaski w karaniu o-nieszaluch stua i poddanym. Na

nic się nie zdał żał szczerzy i przyobiecanie poprawy. Więzień już nie żył — umarł z pragnienia i głodu.

Rozgniewany książę kazał natychmiast za karę do tej samej wieży wrzucić pazia. Niestety nikomu już książę nie zlecił obowiązku donoszenia żywności paziowi. Biedaczysko na próżno wołał o litość. Surowy książęcy rozkaz stanął nieprzebitą barierą przed Anusynymi pomocnymi dłońmi i przed jej rozpaczo-nym sercem; nikt i nic nie pomógł już nieszczęsnemu paziowi.

Od tego czasu legniczanie nazywają wieżę św. Piotra wieżą głodową.

inż. Barbara Gniotowa

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO przepustkę zakładową do Huty Miedzi w Legnicy wydaną na nazwisko Bernard Rachelś.

G-99
ZGUBIONO prawo jazdy III kat., książeczkę wojskową wydaną przez WKŁ Legnica, legitymację Związków Zawodowych, dowód osobisty wydany przez KP MO Legnica na nazwisko Pękala Stanisław.

G-100
ZA DŁUGI mojego męża Franciszka Szpiłarczaka nie odpowiadam zoną Maria Szpiłarczaka.

G-101
ZGUBIONO legitymację służbową nr 85 wydaną przez Legnickie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego na nazwisko Karasiewicz Cecylia.

G-102
ZGUBIONO legitymację studencką Politechniki Poznańskiej Nr 5746 na nazwisko Gaj Aleksandra.

G-93
ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową (rodzinną) wydaną przez Legnickie Zakłady Przemysłu Dzieciarskiego „Milana” na nazwisko Koltun Regina.

G-94
ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Liceum Pedagogiczne w Legnicy na nazwisko Wroblewska Krystyna.

G-95
ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Majerski Julian.

G-96
ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Jasińska Władysława.

G-97
UNIEWAŻNIA się zgubiona pieczęć: Przedsiębiorstwo Budowy Linii Kablowych Kierownictwo Robot O, na trasie Legnica — Złotoryja.

G-98

NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE NA ROK 1963

WRAZ Z SERDECZNYMI POZDROWIENIAMI I PODZIĘKOWANIEM ZA DOBRĄ WSPÓŁPRACĘ SKŁADAMY TĄ DROGĄ:

PT. CZŁONKOM I PRACOWNIKOM SPÓŁDZIELNI

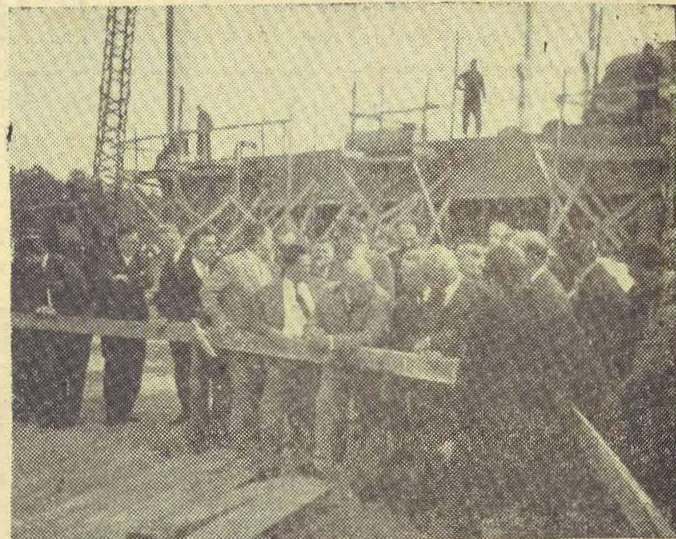
PT DYREKCIOM I ZAŁOGOM NASZYCH ZLECENIODAWCÓW

WSPÓŁPRACOWNIKOM I SYMPATYKOM SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Równocześnie PT zleceniodawcom i obywatelom miasta Legnicy polecamy nasze usługi budowlane.

ZARZĄD I RADA SPÓŁDZIELNI BUDOWLANO-MONTAŻOWEJ „SPIB” W LEGNICY

K-27



5 i 6 września bawiła na Dolnym Śląsku delegacja partyjno-rządowa z I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą i prezesem Rady Ministrów PRL Józefem Cyrankiewiczem na czele, która zwiedziła lubińskie zagłębie miedzi.

Fot. A. Wacławek

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA I PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTIJNA ODDZIAŁU PKS W LEGNICY

Z OKAZJI NOWEGO ROKU

PRZESYŁA WSZYSTKIM PRACOWNIKOM ICH RODZINOM ORAZ USŁUGOBIORCOM KORZYSTAJĄCYM Z NASZYCH USŁUG



SZCZĘŚCIA W ŻYCIU OSOBISTYM ORAZ OWOCNEJ PRACY W ROKU 1963.

K-28

LEGNICKA FABRYKA NAKRYĆ STOŁOWYCH „LEFANA”

zawiadamia PT klientów

O OTWARTCIU

PUNKTU NAPRAWY TELEWIZORÓW

I RADIOODBIORNIKÓW

PRZY ULICY WROCŁAWSKIEJ 62

NAPRAWY WYKONUJEMY NA MIEJSCU LUB W MIESZKANIU KLIENTA

PRZY DŁUŻSZYCH NAPRAWACH DAJEMY ZASTĘPCZY TELEWIZOR



PRZY OKAZJI WSZYSTKIM PT KLIENTOM I SYMPATYKOM NASZEGO ZAKŁADU ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

SKŁADAJĄ

ZAŁOGA ZAKŁADU DYREKCJA, POP, RADA ROBOTNICZA

K-31

WSZYSTKIM CZŁONKOM

KLIENTOM I PRACOWNIKOM

Serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

i pomyślnego Nowego Roku

składają

RADA SPÓŁDZIELCZA

I ZARZĄD POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI

SPOŻYWCÓW W LEGNICY

K-33

ZARZĄD, RADA NADZORCZA

I PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTIJNA

Spółdzielni Krawieckiej im. Rosenbergow

w Legnicy

wyrażają podziękowanie

założce za włożony trud w pracy przy wykonaniu zadań planowych w roku 1962, jednocześnie

życzymy owocnej pracy

w Nowym Roku 1963

K-34

Wkrótce koniec gazowych perypeti

(Dokończenie ze str. 2)

niują dopływ gazu. Wymianę tych urządzeń rozpoczęli w roku przyszłym

- W. L. - Czy w czasie przedświątecznym i świątecznym będzie

gazu p.d dostatkami?

- DYK. JANCZEWSKI. - Niedawno poinformowałem mnie główny dyspozytor „Dalgazu”, ob. Czarpacki, że przed samymi świętami ograniczona zostanie ilość gazu dla przemysłu, aby dostarczyć go więcej mieszkańcom naszego miasta. W okresie przedświątecznym i świątecznym zapewnimy odbiorcom normalny dopływ gazu — bez żadnych zakłóceń w godzinach od 6 do 8 i od 13 do 15.

Notował B.F.

HURTOWNIA „ARGED” W LEGNICY

POLECA

WYPOŻYCZALNIE

SPRZĘTU

GOSPODARSTWA DOMOWEGO PRZY PL. WOLNOŚCI 4

MIEDZY INNYMI POLECAMY



- PRALKI,
- ODKURZACZE
- FROTTERKI
- LODÓWKI,
- MASZYNY DO SZYCIA,
- NACZYNIA KUCHENNE,
- SERWISY STOŁOWE,
- KIELISZKI,
- LAMPKI.

KORZYSTAJCIE Z NASZEJ WYPOŻYCZALNI

K-29

ZARZĄD I RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELNI „WSPÓLNY WYSIŁEK” W LEGNICY

Z OKAZJI ŚWIAT I NOWEGO ROKU

SKŁADAJĄ NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA

KLIENTOM ODBIORCOM DOSTAWCOM ORAZ PRACOWNIKOM SPÓŁDZIELNI

PRZY OKAZJI POLECAMY W NASZYCH PUNKTACH USŁUGI:

SZEWSKIE, DZIEWIARSKIE, KRAWIECKIE, NAPRAWY INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

K-30



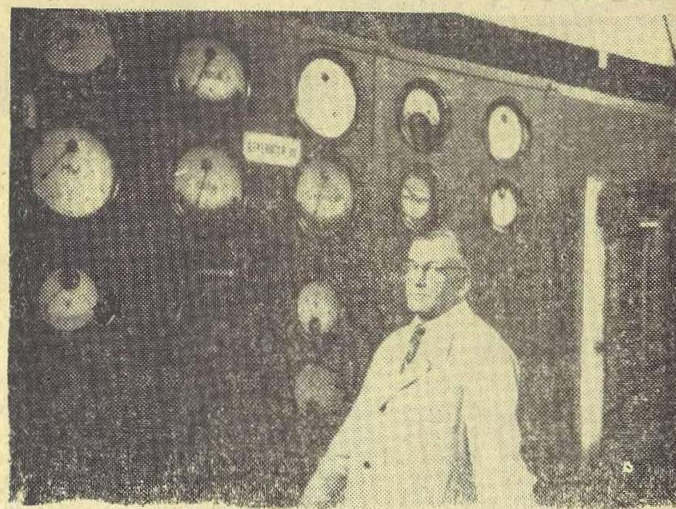
Kalejdoskop roku 1962

Ciąg dalszy ze str. 9



Z początkiem września działkowcy ochłodzili „Tydzień Działkowca”.

Fot. A. Wacławek



Również z początkiem września ochłodzili uroczyste Dni Energetyki i Dni Kolejarza.

Fot. R. Nader

10 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 51 (299); 52 (300)

GOTOWANO się do podróży na Śląsk, wyprawując posły w różne strony i odbierając wiadomości, które zewsząd przychodziły. Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu i biskup wyruszył polując po drodze bez pytania w czyich lasach, wlokąc się z wolna, odpoczywając, za jeżdżając do plebanii i klasztorów po drodze.

Nie!-niecznie pilnowano najbliższej drogi i zmierzano do celu; ksiądz Paweł zmieniał kierunek i jednego dnia znalazł się ze swym dworem pod murami Legnicy. Tu go może pierwsze młodości wspomnienie przyprawiło.

We wrotach miejskich się opowiadawszy, posłał biskupa na zamek do księcia Bolesława²⁾, który tu podówczas panował. Zwanego dziwaka tego łysym, drudzy Srogim, a lud pospolity przezwiał go Rogaczem i Rogatką. W istocie rogata to była dusza, a bódł, kogo mógł.

Od wjazdu do miasta poznawało się, jakie tu rządy być musiały. We wrotach ludzie licho zbrojni, napili, stali kłócąc się, szamocąc i wykrzykując. W ulicach pod domostwy dokazywały hałaśliwie ciury i żołdactwo zamkowe. Po gospodach porozwieranych na pół, po łaźniach snuła się gawiedź zuchwała i przewodząca nad bezbronnymi mieszkańcami. Im się bardziej ku zamkowi zbliżali, tym tego oszarpanego, licho odzianego żołnierstwa więcej się zjawiało. Jedni ostatnich mieszczan przemocą na zamek ciągnęli, drudzy pospólstwu, na skargę się ciskać, zabiegali drogę. Lądu i posłuchu nie było widać nigdzie, a gdy ksiądz Paweł w miasto wjeżdżał, ludzie jego musieli się kupą trzymać i otoczyć go, tak ich zewsząd ciury ciekawie i następnym opadać i napierać zaczęły. Grożąc ciągle, mieczami i oszczepami drogę sobie trzeba było torować.

Na zamku nie lepszy panował porządek. Kupy zbrojne leżały u stóp przy opróżnionych beczkach, w wielkiej sieni zamkowej straż dokazywała krawawo, a komornik, który wyszedł na spotkanie w kaftanie odartym, poplamionym, ledwie trzymał się na nogach.

Ludzie biskupi, którzy też lubili sobie podochodzić, spoglądając na to uśmiechali się, nie bardzo gniewni, że się tu dostali, choć na nich z ukosa i ostro patrzano. Książę Rogatka na spotkanie nie wychodził, choć duchownemu pewne się należały względy, napili tylko sługa z sieni biskupa ofiarował się wewnątrz prowadzić.

Izb na zamku dosyć było i dosyć przestronnych. Dolne sklepienie, z kamienia, niskie, gdyby były utrzymywane jak należy, książęcy, by się wydawać mogły. Teraz one przypominały gospodę

W pierwszych, jak w podwórku, pełno było gwaru dworu, czeladzi, służby oszarpanej, o-dartej, półbosiej, brudnej jak ten, co biskupa przeprowadzał. Jedni leżeli na ziemi, drudzy na ławach; byli tacy, co na stoły powłaziwszy powyciągali się na nich wygodnie, nioń zadzierając do góry. Czuć było po izbach dym, piwo i lichą jakąś strawę kwaśną, której woń w powietrzu pozostała. Napili ów dwór mało co biskupowi z drogi ustępował.

W drugiej izbie, okazańszszej już nieco, żoldacy kości rzucałi, spierając się o nie zajądłi i pięści ku sobie wyciągając. Jak by się za włosy porwać chcieli.

Oglądał się biskup, rychłoli się do księcia dostanie, ale wiadacy go ciągle naprzdł jeszcze ukazywał. Przeszli znowu zimna i pustą izbę, wschodki maie ku górze prowadzące; komornik do drzwi zapukał i sam z drogi ustąpiwszy wnuścił biskupa. Komora była nienamą, ornem w komnie pionącym oświecona.

Nim mu drzwi otworzono. Paweł ułwiał już z niej gędbę jakąś i śniwę, przerywany frubym, donośnym, krótko wybuchającym śmiechem.

W głębi izby na łożu coś leżało osobnego. Kadłub bezkształtny, ponad którym duża głowa łsa sterczała. W tej chwili ciekawie podniesiona z usty otwartymi, oczyma dużymi, na wierzch wysadzonymi. Szyja odkryta, gruba, ręce ogromne, jakby narupchle, suknie nie pozabianana, skóra łakaś na nogach rozszarpana, wszystko razem niby jedną górę na łożu składano.

Tuż na ławie z poręczem rozparta siedziała, nogę na nogę założwszy, niewiasta lat średnich, biała, rumiana, do zbytku

już okragła, z wzrokiem zuchwałym i bezwstydnym. Bliska była głowy łysej, a gdy biskup wchodził, śmiała się właśnie, usta otworzywszy szeroko. Miała na sobie suknię jedwabną, drogą i dosyć różnych klejnotów, które naówczas do stroju kobiecego należały, ale wszystko na niej leżało i wisiało jak narzucone bez myśli i troski żadnej. Nie dbała o to, co na sobie miała. Włosy na głowie rozplątane były i lada jako pokrecone, powiązane od niechcenia. Zbyt rumiane policzki i pionące oczy kazały się dcmysłać, że do dzbanka, który stał na ławeczce z kubkami między nią a księciem, musiała razem z nim zaglądać.

Książę Rogatka twarz miał zdumioną, ale się na niej jeszcze niedawno goszcząca wesołość nie starła. Gość ktobykolwiek był, niemylł mu się

Grajek, którego Żabką zwano, począł pobrzękiwać z cicha, starając się wielką swą biegłość pokazać. Sonka pógłosem mu wtórowała, wcale się o biskupa nie troszcząc.

— A wy tu... tu... tu... co u licha robicie? — zaszeplecił Rogatka.

— Po drodze chciałem się Miłości Waszej pokłonić — odparł Paweł.

— Moja miłość nędzna — zaśmiał się, przedko bełkocąc, Rogatka — licha warta miłość moja! Grzywien w skarbcu nie ma, beczki mi ta gawiedź powysuszała, chleba pożyczam, mięso rzeźnicy dają śmierzające... Cała pociecha... ot! o!

Wskazał na Sonkę, która się pyszniła i śmiała.

— I oto ten niedzarda Żaba!

Ręką na grajka zmierzyl. — Śpiewał, bydlę jakieś!

Grajek silnie w struny uderzył.

Kobieta, widząc go w tak rozpasanym humorze, śmiała się, białą ręką przytulając mu usta. Śmiał się i grajek pół nucać, pół prychając.

Chłopców z nakazanym miodem i winem nie było; ksiądz zniecierpliwiony świsnął znowu i kubkiem, który pod ręką miał, cisnął o drzwi. Odarty komornik, który na wierzch łachmanów wdział naprędce zbyt krótką suknię cudzą, wtoczył się ze dzbanem, podjął rzucony kubek z ziemi, otarł go o brudną poię, przystąpił z powagą do księcia i wszystko to na ławie rozstawił. Rogatka nalał ręką trzęsącą się kubek, rozlewając po ławie, i podał go biskupowi, który przyjął.

— He, wojna! Wojenka! — mówił spiesźnie, ciągle jakając się i piując, a co słowo popijając, Rogatka. — Wojenka! Dobra rzecz! Te lotry mają Wrocław, Opole, a mnie wypo-

czy ona jego? Weź ich do klasztoru, niech litanie śpiewają! Biskup się rozśmiał, a Rogatka doń oczyma.

— Ja wiem, co ty myślisz — rzekł. — Ty mnie chcesz, ciągnąć na nich? Ojcie mój! Nie pora jeszcze, muszę się wprzód z moimi rozprawić... Szlask umieść czysto, żeby... he! he! śmiecia nie było! He! Wyżenę, wyczyszczę! Nie należy im nic, wszystko moje! Wrocław, Opole. Potem pójdę na Kraków...

— Długo na to czekać! — bąknął Paweł.

— Bylem gdzie grzywien dostał! — zawołał Rogatka — bom goły! Ziemi już w zastaw poszło dużo... Chyba biskupa którego naduszę... — śmiał się do Sonki. — Grzywny wszystkie u was się pochowały! Wiem, wiem! — Ale nie u mnie — rzekł Paweł.

czym była mowa, gdy „danę” posłyszał, strunami wstrząsnął i huknął po niemiecku głośno.

Tymczasem Rogatce do głowy coś przyszło, do biskupa się nagiął sapiąc i rzekł:

— U ciebie w komorze grzywny są? Ej, są! Ty dobry człowiek! Tysiąc mi pożycz!

Paweł ruszył tylko ramionami.

— Daj pięćset!

Biskup ręce rozłożył.

— A dwieście?

— Ja zamożnym nie jestem — odezwał się Paweł, — Bojąc się mego Bolka, ludzi muszę trzymać dużo, a ludzie jedzą.

— A mnie? Moje Niemcy! Zobacz ich, co to tego jes! — wołał Rogatka. — Zrą a chlebię, strach! Przychodzi to gość, bo-se, nie nastarczyć opędzić i obuwia. Daj ty mi choć grzywien dwieście...

Zadumał się Rogatka.

— Wiesz — dodał półgłosem.

— Jak nie, kazałbym cię tu zaraz wziąć i do lochu zasadzić! I mogę trzymać, aż dasz tysiąc! Twój Bolko cię nie poratuje, a interdyktu ja się nie boję!

Zerknął okiem; po twarzy biskupa przemknął cień niepokoju.

— Jakby na was klatwę rzuczone, ludzie by odbiegł — rzekł Paweł.

— Oni? — roześmiał się Łysy. — To Niemcy, oni polskiej klatwy nie rozumieją! A'e nie bój się, nie ci nie zrobię, twój potrzebny... Macisz wodę, my w niej może złowim rybe! Daj po dobrej woli pięćdziesiąt!

Paweł z przymusem się uśmiechnął.

— W podróży ja z sobą srebra nie wożę — rzekł — lecz byś książę wiedział, że mu dobrze życzę, co mam z sobą, dziesięć każę odliczyć!

Oczy zabłysły Rogatce, wyciągnął rękę.

— Jak się kanclerz przeoi, bo go spoili, każę ci napisać... he, co chcesz? Lasu jaki kawalek? Biskup głowę skłonił obojętnie.

— Nie nie chcę — odparł — a proszę, abys mi książę sprzyjał i był życzliwym... Gdy drudzy iść będą... możesz pójść z ludźmi swymi — dodał z naciskiem — pożywicie się przy tym...

W czasie tych szeptów za drzwiami hałas powstał okrutny, szamotał się tam ktoś i krzyczał, słyhać było wołania żoldaków i śmiechu. Do drzwi dobijał się zaczęto, i otwarły się z traskiem. Ani książę, ni Sonka, ni grajek, nawykli pewnie do przygód podobnych, najmniejszego nie okazali zdziwienia.

W progu stał, postronkiem za szyję ulapiony, człowiek lat średnich, z brodką posztyrzoną, ubrany bardzo dostatnio, wrzący gniewem i oburzeniem. Był to Michalik, któremu wieczrę zabrano i jego z nią razem. Za nim widać było ludzi ze śmiechem niosących misy i dzbanki, do których zaglądali po drodze. Michalik krzyczał i łajał.

— Michalik, mysz ty ruda! — zawołał książę, pięścią bijąc o ławę. — Milcz mi, nie zawość, bo cię na banie⁴⁾ obwiesić każe. Idź, pocałuj panią Sonkę w rękę, siadaj razem z nami do wieczery, pal cię ka! Będiesz z księciem i biskupem jadł! Warto coś! Żabo, graj!

Michalikowi jęczącemu popuszczono sznur, chłopcy już stół stawili, Żaba grał z całych sił, a niewiasta, wstawszy, poprawiła włosy przypatrując się biskupowi. Rogatka też z łóžka się podniósł na pół odziany, w kożusku na gołym ciele bez gza⁵⁾ i w lichej reszce odzieży. Posadził biskupa do stołu, sam koło niego zabrał miejsce. Sonkę wpół objąwszy przysunął ku sobie, cmoknąwszy ją głośno. Na ostatku i Michalikowi. trzymającemu się z dala, rozkazał się przysiąść do stołu.

Podano ową złupioną na podzameczu wieczrę i grajka w nadziei napoju i ochłapy, odchrząknawszy, zawiódł pieszki księcia ulubioną, o dziewczynie, malinie.

PRZYPISY:

2) Do księcia Bolesława — mowa tu o Bolesławie Łysym, tzw. Rogatce, księciu legnickim, przejsicowu — tuż po śmierci pod Legnicą ojca, Henryka II Pobożnego — księcia krakowskiego, zmarłego w r. 1278. Historyk Konecny („Dzieje Polski za Piastów”, Kraków 1902) nazywa go „ze wszystkich Piastów najwyrodniejszym”.

3) nędznica (starop.) — niedzarda; tu: nędzne ziemie, mało warie.

4) na banie (z niem.) — belki, a sufitu.

5) gżo (starop.) — koszuła.

Józef Ignacy Kraszewski

Na dworze Bolesława Rogatki

stawał w tak dobrej godzinie wieczornej.

Przy płonącym kominie, na stoleczu niskim. z gęślą w ręku siedział człowieczek dosyć porządnie odziany, z twarzą kraglą a prawie kwadratową, czołem niskim, wypukłym, usty szerokimi, nosem małym i zadartym, oblicza śmiałego, jakie przystało ulubieńcowi, który wie, że się bez niego obejść nie może pan.

Bzdąkał on po gęśli i śpiewał pógłosiem, który niekiedy silniej podnosił z przesadzonym wyrazem wielkiego uczucia:

Dana moja, dana...
Jak jabłko rumiane...
Biała jak lilia...
W złotych kosach szyja...

W złotym rąbku głowa...
Siedzi jak królowa
Dojrzała jagoda...
Nasza pani młoda...

Spostrzegłszy wchodzącego biskupa grajek się do księdza zwrócił, spojrział, trochę zatrzymał. Leżący na łożu bełkocząc, przedko, niewyraźnie, gniewnie wykrzyknął:

— Dalej, biesów synu, dalej!

Grajek już tylko po strunach pobrzękiwał, ale głosu mu jakos czy piosenki zabrakło. Niewiasta też u łoża siedząca zarumieniła się trochę i zmieszała, ale podniosła głowę dumnie, spojrziała na pana swego i powitałszy biskupa, który siedzi z wolna ku łożu się zbliżając, pozostała na swoim miejscu nieruchoma.

Rogatka wpatrywał się w księdza Pawła, który niezwykłym widokiem takiego księcia nie zdawał się ani dziwny, ni zgorzsony. Grajka jak by nie słyszał, niewiasty jak by nie widział.

Dla zbliżającego się gościa książę trochę się na łożu poruszył. Nie było go na czym posadzić.

Książę uderzył w szerokie donie; dwóch chłopaków bosych wpadło w półkożuszkach. Rogatka gniewnie im coś przedko nakazał, ale pluł tak, mówiąc, „pryskał, sykał, bełkotał, że chyba służba własna mogła go zrozumieć. Chłopców naprzeciw łoża postawili ławkę, narzucili coś na nią podobnego do podartej poduszki i biskup ruchem ręki wezwany, usiadł nie patrząc na niewiastę, ciekawie mierzając go oczyma. Od niejakiego czasu począł on je wszystkie nienawidzić, bo mu każda nieszcześna Bieć przypominała. Wstęł miał do nich i obawę.

Książę, który koniecznie chciał zwrócić uwagę przybyłego na rumianą swą przyjaciółkę, ogromne, jakby narupchle, suknie nie pozabianana, skóra łakaś na nogach rozszarpana, wszystko razem niby jedną górę na łożu składano.

Tuż na ławie z poręczem rozparta siedziała, nogę na nogę założwszy, niewiasta lat średnich, biała, rumiana, do zbytku

W tym roku cała Polska obchodziła 150 rocznicę urodzin i 75 zgonu J. I Kraszewskiego. Legnica ma w stosunku do znakomitego pisarza szczególne zobowiązanie, albowiem na kartach, powstałej w r. 1879, powieści pt. „Syn Jazdona” utrwalił obrazy z jej przeszłości. Oprócz opisu bitwy z Tatarami w dniu 9 kwietnia 1241 roku znajdujemy tam ks. Bolesława Rogatkę z jego dworem na zamku legnickim.

Pisarz świetnie scharakteryzował ujemną postać księcia, Krytyka literacka zalicza opis dworu pełen rachy, kształtów i barwy do najlepszych kart książki.

„Syn Jazdona” jest wyczerpany w księgarniach. Dlatego słusznym się wydaje zwrócenie uwagi w roku jubileuszowym J. I. Kraszewskiego na nieprzemijające wartości książki.

Zamieszczając fragment całości należą się pewne wyjaśnienia czytelnikowi.

Gościem Bolesława Rogatki na zamku legnickim jest Paweł z Przemankowa, biskup krakowski w latach 1266—1292, który przeszedł do historii jako człowiek niegodny swego stanowiska. Kościół potępiał go za niemoralne życie, historia sądzi surowo jego rolę polityczną. Żadny władzy wielmoża hamował najniegodziwszymi środkami proces scalania rozbiłej na dziesięć Polski XIII w. Nie wahał się nawet ściągać na kraj najazdy wrogów, dla osiągnięcia egoistycznych stanowych celów.

Paweł z Przemankowa przybył do Legnicy z myślą zjednania Bolesława Rogatki do akcji przeciw książętom, reprezentującym zdrową myśl polityczną w kraju. Ówczesny pan Legnicy niegodny był imienia swego ojca, Henryka Pobożnego. W walkach bratobójczych kumał się z Niemcami. Prześmyczył im Ziemię Łubuską, Ściągał na Śląsk Niemców, choć sam ledwie bakał ich językiem. Kiedy nie udało mu się nic już wycisnąć z oddanych, szedł na rozboj z przykładem różnych głodomorów i oczajduszy, którzy lieźnie w tym czasie z Zachodu ścigali nad Odrę. Ale nie wyręczajmy autora „Syna Jazdona”!

T. G.

— Śpiewaj tę... o malinie, dziewczynko... Biskup jej nie posłysz, chyba od ciebie, a ładna...

Począł się śmiać.

— E, ty biskupie! — dodał. — Ty bo także baby lubisz! He, he! Kto by tych zwodnic nie lubił, kiedy takie jak moja miła! Patrz, ta wiedźma to by mnie i do piekła poprowadziła, gdyby chciała!

Wiedźma pokazała białe zęby i zwycięsko głowę unosiła do góry.

— A u... u was? Co? — zaszeplecił Rogatka. — Znowu was Bolko do kuny zapakuje czy nie? He? he? Ty tęgi człowiek! Biskup nie biskup! Ja cię kocham!

Wtem oko na dno dzbanka zapuścił — był próżny. Świsnął, usta w trąbkę zwinąwszy, przeraźliwie. Chłopaki wbiegli. Rogatka dzbanem cisnął o podłogę ze złością.

— Miodu! Bo pozabijam! Wina! Wina! Kubków! Hej! Srebnego — dla biskupa!

Sonka dała znak jakiś.

— Co? Nie ma srebrnego? Gdzie? W zastawie? U Żyda? Patrzajcie! Ziemię muszę zastawić, kubki i misy u Izraela! Suknie też poszły he! Goły będe chodzić! Boso, pieszo! Tak świąta! Pozabijaliśmy wszystkich... E, wojna! Wojenka! Nie ma jak ona! Trzeba na wojnę ciągnąć! Prawda! Łup będzie...

Pczywim się.

Biskup słuchał.

— A ty graj, psiawiaro! — krzyknął do Żabki i grajek natychmiast silnie w struny uderzył.

sażyli tą nędznicą³⁾, Legnicą... A tu żyć nie ma z czego! Kawalkami ziemię kraję i sprzedają.

Splunął pięść podnosząc.

— E, nie koniec między nami! Ja tych miłych bratanków schwycę i posadzę. Tak, posadzę! Zaczaję się, pobiorę, muszę mi moja ziemię oddać i grzywny zapłacić. U mnie w komorze pusto, u nich tłusto!

Wtem jakby zmiarkował, że do zbytku się wygadał, uśmiechnął się do biskupa.

— A wy? Co wy na to?

— Ja? Cóż, mam was uczyć? — odparł książę Paweł. — Ziemni moglibyście gdzie indziej szukać, niekoniecznie na Śląsku.

Odechrząknął znacząco. Łysy zrozumiął.

Wtem Żabka, który z każdej chwili przystał, by wyczołgać, grać przestał; książę się rozgniewał.

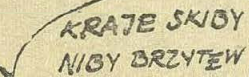
— Żabo! Ty skrzecz, bo ubiję! A wesoło! To twoja powinność! Gęśla się zaraz odezwała.

— U mnie tak! — zawołał pijąc Rogatka. — Bez baby i bez gędzby umaribym... Gdy baba przy mnie, grajek za mną, choćby o suchym chlebie — w duszy ciepło!

Wyciągnął rękę do biskupa.

— Prawda! Bolka i Leszka wy nie lubicie? Śmierzda wami? Sadzałi was do kuny? Daj mi łapę! Ja ich też nie cierpię! Rodzili się na mnichów. He, Bolko żonę ma, a nie mu po niej! Leszek swoja wypędził

Żaba, nie zrozumiawszy, 9



Zakłady produkcyjne pięciu powiatów zorganizowały w Legnicy wielką kiermasz swickich wyków. Wprowadzono stiskać, zwiększyć ekspozycję. Czesi nagli, wszyscy spieszili się, aby dotrzeć terminu otwarcia kiermasza. W tym pośpiechu wyładowywano ekspozycje z samochodów tam, gdzie akurat było wolne miejsce. Później miano je przenieść do właściwych stoisk.

I właśnie umieszczenie eksponatów na stoiskach macierzystych zakładów — należeć będzie do Czytelników.

W jaki sposób to uczynić? Na rysunku widzimy stoiska, oznaczone cyframi od 1 do 12. Na stoiskach znajdują się eksponaty, oznaczone literami od A do L. Eksponaty nie są oczywiście na stoiskach właściwych. Zadaniem uczestników konkursu będzie więc prawidłowe rozmieszczenie eksponatów.

Przykład: Na stoisku nr 5, należącym do Fabryki Sprzętu Sportowego, znajduje się telewizor, oznaczony literą C. Na stoisku nr 8 natomiast, należącym do Zakładów Telewizyjnych - widzimy sanki z literą E. Musimy więc na kuponie obok liczby 5 postawić literę E, a obok liczby 8 - literę C. (Przykładu tego nie ma na konkursie!)

by 8 – literę C. Przysładu tego nie ma w konkursie!).
Wypełnij w ten sposób kupon, z czytelnym podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu – wysłać należy w terminie do dnia 10 stycznia 1963 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Wiadomości Legnickich”, Legnica, Rynek 51, z dopiskiem na kopercie

„Konkurs: „Kto to produkuje?”
Na uczestników konkursu, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, czekają nagrody. Wykaz nagród, ufundowanych przez: Przeds. Jajcz Drob. — Prochowice, Fabr. Instr. Lutn. — Lubin, Sp-nię „Mechanik” — Legnica, LZP „Lefana” — LeGnica, ZPD „Milana” — Legnica, LZPOiW — Legnica i redakcje zamieszczamy na str. 16. Dytkowski

3ys Z. Dytkowski

pt.: „Kto to produkuje?”

- | | | | | | | | | |
|-----|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 2. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 3. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 4. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 5. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 6. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 7. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 8. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 9. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 10. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 11. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| 12. | 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |

Imię i nazwisko
..... dokładny
adres
.....

U w a g a: Kupon konkur-
sowy dla krewnych i znajo-
mych zamieścimy w następ-
nym numerze.



Z dnem 1 października „Wiadomości” przeszły pod zarząd RSV „P”-sa i od tej pory ukazują się w zwiększonej objętości 8 stron. Od tej chwili datuje się „ekspansja” „Wiadomości” na teren Bolesławca. Na zdjęciu fragment Rynku.

Fot. Lesław Miller

Kalejdoskop roku 1962

Ciąg dalszy ze str. 10



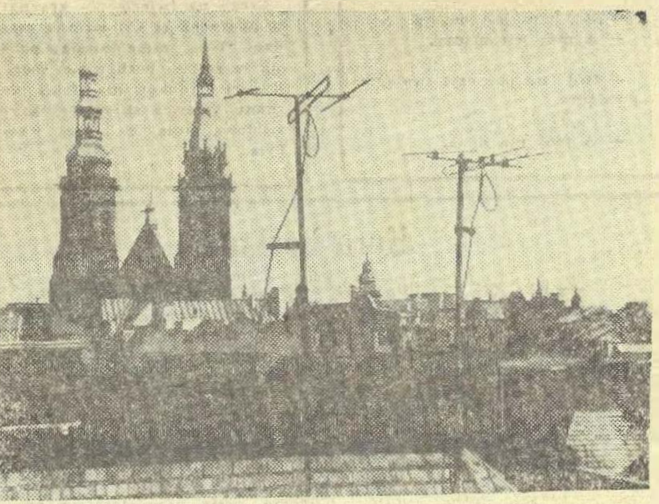
Nastaly gorące i niebezpieczne dni wokół problemu Kuby, który na szczęście dzięki rozumnej polityce ZSRR zakończył się pomyślnie.

Fot. A. Wacławek



W Legnicy 5 października otwarto nowoczesny Urząd Stanu Cywilnego, w którym zawarto związek małżeński wiele par, nadano uroczyste imiona bliźniakom, wręczono medale „Za Długoletnie Pozytywe Małżeńskie” państwu Marii i Rochowi Gajowym. Na pierwszym planie państwo Gajowi z córką i zięciem.

Fot. M. Czarnecka



Na dachach domów zagłębia miedziowego, w mieście i na wsi przybyło wiele anten telewizyjnych, a to o czymś świadczy, prawda?

Fot. A. Wacławek

(Dokończenie na str. 15)

Radzimy obejrzeć

Na szklanym ekranie

MOTTO:

Telewizja zakłada możliwość zmiany terminów nadawania programów

PIĄTEK - 31. XII. 62 r.

12.55 - Program dla szkół. 17.15 - Telewizja Katowice informuje... 17.30 - Program dla dzieci - „Podróż po Polsce” - mały quiz geograficzny. 18.15 - Program tygodnia. 18.40 - Film krótkometrażowy. 18.55 - Truist mózgów odpowiada. 19.30 - Dziennik TELEWIZYJNY. 20.00 - „Dobranoc”. 21.10 - WSZECHNICA TV; program z cyklu: „W pracowniach polskich uczonych” - tr. z KRAKOWA. 20.40 „Ojcowie epoki” - progr. publ. 22.05 - Ostatnie wiadomości.

SOBOTA - 22. XII. 62 r.

9.00 - „Piotr I” - film fab. prod. radz. (cz. I i II) doz. od lat 14. 12.30 - 16.45 - Przerwa. 16.45 - Wujcio Adaś i Kajtuś. 17.15 - Telewizja Katowice informuje... 17.55 - Młodzieżowy progr. publ. „Kalambur” z Wrocławia. 18.30 Program sportowy. 19.30 - Dziennik TELEWIZYJNY. 20.00 - „Dobranoc”. 20.05 - Dalszy ciąg progr. sportowego. 20.35 - Dzień pojeździ. 21.05 - „Piotr I” - film fab. prod. radz. (cz. I). 22.40 - Ostatnie wiadomości. 22.50 - Stare szpilki nie rdzewieją - program rozrywkowy.

NIEDZIELA - 23. XII. 62 r.

9.30 - TV Kurs Rolniczy: „Bezpieczeństwo przy obsłudze silników elektrycznych”. 10.30-13.50 - Przerwa. 14.30 - „W krainie Disney’a”. 14.40 - Magazyn Zw. Zawodowych. 14.45 - Polska Kronika Filmowa. 15.00 - Niedzielną Biesiadą. 15.55 - „1000 taktów muzyki” - zespół instrumentalny pod kier. S. Rachonia oraz solści. 16.40 - „Budzik”. 17.00 - Wyst. Zesp. Amat. Zw. Zaw. 17.20 - Film sensacyjny. 18.10 - 20 pytań - teleturniej. 18.55 - „Chwila wspomnień” - filmowa kronika z dawnych lat. 19.25 - Dziennik TV. 20.00 - Sprawozdanie z młodzi-pans’owego meczu hokeja na lodzie: CSRS - ZSRR tr. z PRAGI. 21.15 - „Sportowa Niedziela”. 21.30 - „Przygody Don Juana” - film fab.

PONIEDZIAŁEK - 24. XII. 62 r.

17.15 - Telewizja Katowice informuje... 17.30 - Program dla dzieci: „Mia z okienka” - „Śnieżna gwiazdka” - Teatrzyk tańca „Pirnecki”. 18.15 - Program dla dzieci. 18.30 - Estrada poetycka: Wiersze Adama Mickiewicza. 18.50 - Film krótkome-

trażowy. 19.00 - Koncert chopinowski w wyk. Haliny Czerny-Stefan-skiej - tr. z KRAKOWA. Na Interw. (ZSRR i NRD). 19.30 - Dziennik TV. 20.00 - „Kino krótkich filmów”. 20.35 - Teatr TV: „Romantyczność” Edmonde Rostand (komedia klasyczna). Reż. Maryna Broniewska. 21.35 - „Private life of Elisabeth and Essex” - film fab. prod. USA. Reż. A. Cur-tiz. W roli głównej - E. Flynn, Oide, Hawlland, B. Davis (dozw. od lat 16).

WTOREK - 25. XII. 62 r.

14.30 - „Śmieszni ludzie” - film fab. prod. francuskiej. 15.00 - Program muzyczny: „Z turoniem i gwiazdą” tr. z POZNANIA. 16.00 - Klub Myszki Miki - film. 16.45 - Teatrzyk dla Przedszkolaków. 17.15 - Recital aktorski z cyklu „Spotkanie z aktorem”. 18.10 - Parada kłamek i blagierów - teleturniej. 19.00 - „Chwila wspomnień” - filmowa kronika z dawnych lat. 19.30 - Dziennik TV. 19.55 - „Świąteczna Tele-Echo”. 20.40 - „Ulica złośliwców” - film fab. prod. franc. (dozw. od lat 16). Reż. E. Carne. W roli głównej Arletty, Barreut. 22.30 - „Piosenki Music Hall” - program rozr. Tekst Janusza Minkiewicza. Reż. Aleksan-dra Bardiego.

ŚRODA - 26. XII. 62 r.

10.00 - „Variate” - dla dzieci tr. z BRNA. 11.30 - 13.00 - Przerwa. 13.00 - „W krainie Disney’a”. 13.50 - „Mister Baks” - film fab. prod. ang-elskiej (kreskówka dla młodzieży). 15.30 - „Rycerz wigilijnej gwiazdy” - widowisko Haliny Górskiej dla dzieci starszych. 16.35 - „Panna wodna” - operetka - Transmisja z teatru operetki w WARSZAWIE. 17.55 - „Peryskop” - magazyn - „Wędrówki po świecie (filmowy). 18.30 - „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna” - program rozrywkowy. Tr. z ŁO-DZI. 19.30 - Dziennik TV. 20.00 - „Romans pająka” - film fab. prod. franc. (dozw. od lat 16). 21.40 - „Me-lodie na dobranoc”.

CZWARTEK - 27. XII. 62 r.

16.45 - Film z serii „Złamana strza-ła”. 17.15 - Telewizja Katowice in-formuje... 17.30 - Program dla dzie-ci. Młodzieżowa Kronika Filmowa: „Tygrys na pokładzie” film prod. radz. 18.45 - „Na półkach księgar-skich”. 18.55 - „Zwiazki Śląska z ca-łością zlem Polski”. 19.30 - Dzien-nik TV. 20.00 - „Dobranoc”. 20.10 - „Ludzie roku 1962” - program An-drzeja Kamińskiego i Karola Lubel-czyka. 21.10 - Teatr KOBRA: „Kra-bra Świąteczna” - widowisko Pan-kracego Jęzowskiego. Scenogr. i reż. Czesława Szpakowicza. 22.15 - Ostat-nie wiadomości.

Słynny architekt amerykański prawie 90-letni. Frank Lloyd Wright tak zdefiniował tele-wizję: Guma do żucia dla oczu.

PIĄTEK - 28. XII. 62 r.

16.45 - „Kleksk” - magazyn dla dzieci. 17.15 - Telewizja Katowice informuje... 17.30 - „Wybieramy za-wód” - program dla dzieci. Tr. z POZNANIA. 18.25 - Program tygod-nia. 18.40 - „Z kamerą u przyjaciół” - reportaż filmowy z Leningradu. 18.55 - TV Magazyn Medyczny. 19.30 - Dziennik TV. 20.00 - „Dobranoc”. 20.05 - „Więź” - program publicy-styczny. 20.35 - „Burza nad Azją” - film fab. prod. radz. 21.55 - Śląskie Rozmaitości Kulturalne.

SOBOTA - 29. XII. 62 r.

10.15 - „Melonik muzy” - film fab. prod. ang. dozwolony dla mło-dzieży. 12.00 - 16.40 - Przerwa. 16.40 - „Tajemnica zielonego boru” - film fab. prod. radz. dla dzieci starszych i młodzieży. 18.00 - Telewizja Kato-wice informuje... 18.15 - Krakowski Magazyn Sportowy - tr. z Krakowa. 18.45 - „To był rok 1962”. 19.15 - Polska Kronika Filmowa. 19.30 - Dziennik TV. 20.00 - „Dobranoc”. 20.10 - „Pegaz” - magazyn kulta-ralny. 20.40 - „Melonik i muzy” - film fab. prod. ang. 22.20 - „Przy-pomniamy głoski” - program roz-rywkowy.

NIEDZIELA - 30. XII. 62 r.

9.30 - TV Kurs Rolniczy: „Bez-pieczestwo przy obsłudze urządzeń elektrycznych. 13.15 - Program mu-zyczny. 14.10 - „W krainie Disney’a”. 15.00 - „Niedzielną Biesiadą”. 15.45 - Polska Kronika Filmowa. 16.00 - „Violiniek” - teatryk dla dzieci - program na INT. 16.40 - TV Teatr Popularny „Rozbitki” - komedia Jó-refa Bliźnińskiego. Reż. Ireneusz Ka-nicki. Tr. z ŁODZI. 18.00 - „Głowa do góry” - teleturniej. 19.00 - „Chwi-la wspomnień” - filmowa kronika z lat dawnych. 19.30 - Dziennik TV. 20.00 - „Sportowa Niedziela”. 20.30 - Program specjalny. 20.50 - „Czajpon - kwiat poranku” - film fab. prod. radz. doz. dla młodzieży.

PONIEDZIAŁEK - 31. XII. 62 r. (Sylwester)

17.15 - Telewizja Katowice in-formuje... 17.30 - „Cudowna podróż” - film dla młodzieży prod. radz. 18.15 - Film kr. (metrażowy). 18.30 - „Eureka” - magazyn pop.-naukowy. 19.00 - Piosenki Pegazy (filmowe). 19.30 - Dziennik TV. 20.00 - Dobranoc. 20.10 - Kino Krótkich Filmów. 20.45 - Teatr TV - „Szklanka wody” - komedia Eugene Seribepa w tłum. Konstantego Wojciechowskiego. Reż. - Józef Siniński. 21.55 - Ostatnie wiadomości. 22.00 - „Francuzka i mi-łość” film fab. prod. franc. doz. od lat 18. 22.50 - Przemówienie no-woroczne. 24.00 - Życzynia Noworocz-na (Filmowe). 0.30 - Szopka Sylwe-strowa. Teksty: Jan Brzechwa. Jan-usz Minkiewicz. Antoni Marianow-icz. Reż. Czesława Szpakowicza. 1.30 - Filmowy program estradowy (składanka). Zakończenie programu o godz. 2.30.

Dziś, jutro, pojutrze...

W kinach

LEGNICA

OGNISKO - 17.-23.XII.62 - „Białe kaniony” - prod. USA - od lat 14 (godz. 10, 14, 17 i 21.15); 24.-30.XII.62 - „Maościak proszę” - prod. włoskiej - od lat 16 (godz. 10, 12, 15.45, 18, i 20.15); 31.XII.62 r. - 6.1.63 r. - „Śniegi w zalebie” - prod. USA - od lat 12 (kolor); BAŁTYK - 17.-23.XII.62 - „Karmazy-nowy parat” - prod. USA - od lat 12 (godz. 16, 18, i 20); 24.-30.XII.62 - „Złoty z bałd” - prod. NRD - od lat 7 (godz. 16); 24.-30.XII.62 - „Lotnisko nie przy-muje” - prod. czeskiej - od lat 16 (godz. 18 i 20); 31.XII.62-6.1.63 - „Złoty się w Rzymie” - prod. włoskiej - od lat 18 (godz. 16, 18, 20); KOLEJARZ - 17.-23.XII.62 - „Rę-bravo” - prod. USA - od lat 12 (kolor); (godz. 15.45, 18 i 20.15); 25.-30.XII.62 - „Burza nad stepem” - prod. jugosław. - od lat 16 (godz. 15.45, 18 i 20.15); 31.XII.62 - 6.1.63 - „Księża i ak-toreczka” - prod. USA - od lat 11; DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ”

21.XII.62 - „Jens i Erdme” - prod. NRF (praeopremierowy); 28.XII.62 - „Uprowadzenie” - prod. włoskiej.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY przy Młodzieżowym Domu Kultury 21.XII.62 - „Dobry wojak Szwajc-rod. czeskiej; 29.XII.62 - „And wido, ani slychu” - prod. franc.

ZŁOTORYJA

PDK - 20.-23.XII.62 - „Ogniomistrz Kafei” - prod. polskiej - od lat 14, 15.-30.XII.62 - „Kapral z Madagaskaru” - prod. franc. - od lat 14; MIEKOWICE

POKÓJ - 21.-23.XII.62 - „Kozacy” - prod. radz. - od lat 14 (kolor); 25.XII.62 - „Młot” - prod. fran-cuskiej - od lat 12; 30.-31.XII.62 - „Zebro Adama” - prod. USA - od lat 16.

W DOMACH KULTURY MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY W LEGNICY

ul. H. Sawickiej 25 Piątek, 21 grudnia 1962 r. godz. 15 - „Robiny zabawki i czapczki ka-nawalowe”. 17 - „Powtórzenie pro-gramu z 14.”

Sobota, 22 grudnia 1962 r. - Wie-czór poczyt. Adama Mickiewicza. Ilu-stracje filmowe. 17 Powtórzenie pro-gramu.

Poniedziałek, 24 grudnia 1962 r. - godz. 15 - „Zajęcia świetlicowe, gry i zabawy”

Czwartek, 27 grudnia 1962 r. - go-dzina 15 - Wesołe gry i zabawy przy adapterze. 17 - „Turmalin świetlico-woy” - gry i zabawy.

Piątek, 28 grudnia 1962 r. - godz. 15 - „W krainie czarów” - Wywiesi-anie filmowo-bajek. 17 - „Zapraszamy na program telewizyjny”

Sobota 29 grudnia 1962 r. - godz. 15 - Zegnamy stary rok. Zabawa ta-neczna dla klas II i III.

Poniedziałek, 31 grudnia 1962 r. - godz. 15 - Ostatni dzień starego ro-ku. Wesołe gry i zabawy. 17 - „Po-żegnanie starego roku”. Zabawa dla klas IV, V i VI.

MIEJSKI DOM KULTURY W LEGNICY

ul. Mickiewicza 3 Piątek, 21 grudnia 1962 r. - godz. 20 - Nowości na półkach księgarskich. Sobota, 22 grudnia 1962 r. - godz. 20 - Wieczorek taneczny dla mło-dzieży

Niedziela, 23 grudnia 1962 r. - godz. 16 - Wieczór taneczny dla wszystkich.

Środa, 26 grudnia 1962 - godz. 13 - Wieczorek taneczny.

Czwartek, 27 grudnia 1962 r. - godz. 18 - Czwartkowy wieczorek rozrywkowy ZMS.

Piątek, 28 grudnia 1962 r. - godz. 20 - Kino krótkich filmów.

Sobota, 29 grudnia 1962 r. - godz. 20 - Wieczorek taneczny.

Poniedziałek, 31 grudnia 1962 r. - o godz. 19 bal noworoczny (za zaproszeniami).

DYŻURY APTEK

21.XII.62 - ul. Powstańców - tele-fon 35-47

22.XII.62 - ul. Jaworzyńska - tele-fon 24-56

23.XII.62 - ul. Matejki - tel. 39-71

24.XII.62 - ul. Matejki - tel. 39-71

25.XII.62 - ul. Matejki - tel. 39-71

30.XII.62 - ul. Galińskiego - tele-fon 46-16

31.XII.62 - ul. Powstańców - tele-fon 35-47

1. I. 1963 - ul. Jaworzyńska - tele-fon 24-56

2.I.1963 - ul. Matejki - tel. 39-71

3.I.1963 - ul. Matejki - tel. 39-71. Maszyna 9 R-ka

Samooobrona

NIE LUBIE ŚWIAT. Nie ma w tym oświadczeniu żadnego dwu znacznika. Nie lubię ich po prostu ze względu na swoich krewnych i znajomych. Przez nich bowiem miałem święta zepsute w ostatnich kilku latach. W okresie świątecznym przypominali sobie swoją wielką miłość do mnie i za-szczęcali mnie swoimi odwiedzinami w otoczeniu żon, dżiatek, tę-ciojących, cłotek i zwierząt domo-wych. Cierpiałem, siwiałem, wy-koszlowywałem się na przyjęcia, bo moi goście „kochali” jeść. Wreszcie, postanowiłem, że w okre-

sie świat nie będzie mnie dla ni-kogo w domu.

Pewnego roku modne były pod-różne zagraniczne. Ogłosiłem więc wszem i wobec, że światą spędzę w Kalifornii. Przez tydzień drzwi się nie zamykały. Każdy, kto znał mnie choćby z widzenia, przynosił wykaz rzeczy, które były mu ko-nieczne potrzebne. Kupienie tych rzeczy za granicą nie powinno mi, według autorytatywnych oświad-czeń znawców, sprawić żadnych, ale to żadnych kłopotów. Wiado-mo, na Zachodzie dobrobyt jest

rzeczą powszednią! Jak u nas chleb sandomierski.

Obliczyłem prowizorycznie, że zadość uczynienie skromnym życz-czeniom moich zleceniodawców kosztowałoby jakieś dwa miliony dolarów i wymagało wynajęcia statku o wyporności 10 tysięcy ton. Wobec tego oznajmiłem, że nie wyjdę mi na czas paszportu i musiałem wykarcić trzydziestu osób, które przysły, aby wspólnie ze mną ponarząć na władze pasz-portowe.

Następnego roku przed świętami puściłem plotkę, że zachorowałem na grypę azjatycką. Pierwszego dnia świat moim wypocząć. Dru-giego przyszli jednak wszyscy moi przyjaciele, oświadczając mi, że grypy się nie boją, a jeśli się na-wet zarażą, to będą choć wiedzieli, że nie opuścili mnie w ciężkich chwilach. Po czym oczywiście do-czna moją śpiżarkę.

W ubiegłe święta postanowiłem nikomu nie otwierać. Dzwonek szalał od rana, ale ja leżałem sobie na tapczanie, słuchałem przy-ciszonego radia i piłem wino pod indyka. Po południu moi troskliwi przyjaciele wezwali milicję i straż pożarną. Wyważono drzwi. Bo przypuszczano, że zatrulen się ga-żem. Z radości, że żyję, zjedzono mi zapasy na dwa tygodnie.

Byłem zrozpaczony, że moje me-tody samooobrony przed natrętami nie dają rezultatów. Cały rok roz-myslałem, jak uchronić się przed gośćmi w tegoroczne święta. Wy-chudłem, poczerpniałem przez ten rok. Ale wreszcie wpadłem na po-mysł!

Wysłałem zaproszenia do wszy-stkich, którzy co roku tak wiernie mnie odwiedzali. W zaproszeniach napisałem, że organizuję u siebie kulturalny wypoczynek świąteczny bez obżarstwa i alkoholu, ale za to urozmaiczoną prelekcją o cyberne-tyce, pogadanką o kulturze mate-rialnej człowieka epoki kamienia łupanego i przeglądem najważniej-szych wydarzeń kulturalnych mi-nionego roku.

Nikt nie przyszedł. Siedzę sobie sam, w cieple, czytam i nareszcie wypoczywam!

Z. P.

POŚCIEŃ



POLSKA. W dniu 20. XI. 62 wszedł do obiegu znaczek o wartości 3,40 zł wydany z okazji odbywającego się w Warszawie V Kongresu Związków Zawodowych. Znaczek jest w kolorach szaro-granatowym, czerwonym i czarnym. Został wydany równie-ż w arkusikach po 4 szt. W marcu 1963 roku zostaną wypuszczone znaczki w ilości 3 sztuk w cenie 40, 60 gr i 2,50 zł. Część dochodu z tych „znaczków” zostanie oddana do dyspozycji ONZ jako wkład Polski do akcji zwalczania głodu na świe-cie. Znaczki będą wielobarwne.

BULGARIA. Wydano tu znaczek w cenie 44 st. w kol. czarno-oliwkowym, z okazji odbywających się w Burgas XXXV Obrad Kongresu Esperanty-stów. Znaczek wydany już dawno został przedrukowany czerwonym napisem i nową wartością 13 st. W związku z 15-ciem bulgarskich Linii Lotniczych TABSO wszedł do obiegu znaczek za 13 st. w kol. niebieskim, granatowym i czarnym z reprodukcją samolotu pasażerskiego.

CZECHOSŁOWACJA. 7. XI. 62 wy-dano 2 znaczki z okazji 45-letniej rocznicy Rewolucji Październikowej. Znaczki przedstawiają krajoznictwo Aurora. Wartości znaczków 20 h, w kol. niebieskim i czarnym i 60 h, w kol. czerwonym i czarnym. Z ok-a-zi 40 rocznicy Związku Socjalistycz-

nych Republik Radzieckich wydano również 3 znaczki w cenie 30 i 60 h. Na drugim znaczku jest portret W. I. Lenina.

WĘGRY. Wszedł do obiegu znaczek o wartości 1 Ft. wydany z okazji obchodu 80-lecia Klubu Głuchonie-mych na Węgrzech. Na znaczku z kol. fioletowym jest podobizna An-drása Chazaya założyciela szkoły dla głuchoniemych.

ZWIĄZEK RADZIECKI. 3 nowe znaczki pn. „Ślawa Zdobyciom Ko-moszu” wydano w wersji cietej i ząbkowanej. Za 6 kop. w kol. zło-to-żółtym, turkusowym i czarnym i za 10 kop. w kol. złoty-żółtym, jasno-fioletowym i czarnym. 45-rocznicę Rewolucji Październikowej uczczono wydaniem znaczka za 4 kop. w kol. pomarańczowym, brązowym i czar-nym - Znaczek z widokiem Mauzo-leum Lenina w cenie 4 kop., w kol. żółtym, czerwonym, niebieskim i czarnym. 3 znaczki z napisem „Ślawa zdobyciom „cełny”, wszy-stkie w cenie 1 kop. wydano jako wie-lobarwne. - Kirgiskiego poe de-mokratę Tołotok Moldo uczczono wydaniem znaczka za 4 kop. w kol. czerwono-brązowym i czarnym i 250-lecie rocznicę urodzin Sajał Nowa znaczkiem za 4 kop. w kol. jasno-granatowym i czarnym.

Torebka, piasek i landrynki

(Dokończenie ze str. 18)

Otworzyła torebkę, wyjęła pudełko, zamknęła torebkę, otworzyła pudełko, włożyła do niego landrynek, schowała pudełko, zamknęła torebkę i wtedy piasek zaczął się do niej ta-sić i wyleć.

Kobieta zapytała przysmłnie: „Dziś bezczek chce już teraz cukiereczka?” Zaraz piestunią dostanie”. Otworzyła torebkę...

- Przestanie już, do diabła! Zwa-rownąć można od tego ciągłego otwie-rania i zamykania! - Krzyknął roz-paczliwie dziurny. - Idźcie do wszy-skich diabłów!

- Dokładnie to samo powiedziałem tej obywatelce, panie władzo - wy-jasnił Gwidon.

KIKS

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 51 (299): 52 (300)

CIEKAWY, SMIESZNE I DOWCIPNE...

Odważne kobiety (do pewnych granic)

Neapolitańczyk Pietro Vulcano poszukiwał poprzez ogłoszenia prasowe „kobiety, która nie czego się nie boi”. Zgłosiło się 127 odważnych niewiast. Wszystkie jednak wycofały, czym przebieg swej kandydatury, kiedy się dowiedziały, że pan Vulcano bynajmniej nie myślał o ożenku. Jako artysta cyrkowy szukał on partnerki do numeru, w którym rozkrzyżowana kobieta miałaby stać przy tarczy, do której on ciska nożami.

Napisali, powiedzieli

Szukamy zwierciadeł, aby oglądać naszą urodę, luster z wody, ze szkła, albo z kociących oczu
(Z. Nalkowska)

Nie tak nie świadczy o człowieku, jak to, z czego się ten człowiek śmieje.
(J. W. Goethe)

Puste miejsce obok siebie czuje się jak wyrwany ząb.
(M. Pujmanowa)

Wypadki drogowe powstają przez to, że ludzie dzisiejsi jadą po wczorajszych szosach samochodami jutra i w tempie przyszłości...
(Vittorio de Sica)

Trudno iść przez życie wieloma drogami równocześnie.
(Pitagoras)

Czyż można być zbyt młodym? To tak samo, jakby ktoś był zbyt szczęśliwym.
(Z. Nalkowska)

Honor munduru

W przepisach służbowych dla personelu kobiecego armii peruwiańskiej znajduje się następujące zalecenie:

„Koleżanki! Szanujcie noszony przez was mundur. Jeżeli znajdziecie się w sytuacji w której mogłyby on zostać zhańbiony, zdejmijcie go natychmiast z siebie!”.

Porządek

Pewna pani ma opinię bardzo kłopotliwej i nieporządnej gospodyni. Jedną z ciekawskich sąsiadek wysłała do niej swego małego syna z prośbą o pożyczanie elektroluksu. Po powrocie małego pyta go:

— No! jak tam u nich jest? Wielki bałagan?

— Eee, nie, tylko jak telefon dzwonił, to nie mogli go znaleźć.

Humor najmłodszych

Hania (2 lata) ułożona już do snu, coś szepce i podśpiewuje.
— Haniu, ty jeszcze nie śpisz?
— wola mama.
— Plecakami to już śpię, tylko główką jeszcze nie.

Waldus (lat 4 i pół) bawiąc się z dziećmi na podwórku, pobli jedną z dziewczynek. Ojciec stojący w oknie pyta z oburzeniem: Dlaczego ty to robisz?
— Bo nie wiedziałem, że tatę patrzy — odpowiada Waldus.

Grażynka (lat 2 i pół) przybiega na plażę do starszej siostry i pyta, czy może pobawić się z dziećmi. Siostra pozwala. Po chwili Grażynka przybiega i mówi: już bawię się z dziećmi.
— A czy to chłopczyk czy dziewczynka?
— Nie wiem, bo dziadziś jest zupełnie goły.

Spuszczina

Chłopiec, który wszystko dostaje po starszym bracie, mówi do matki:
— Mamu, czy żonę to ja też dostanę po nim, kiedy on już z niej wyrośnie?

Czyj lepszy?

Rozmawia dwóch chłopców:

— Mój tato jest bogaty.
— A mój jest mądry.
— Mój tato pożyczyl twojemu pieniądze.
— A mój nie odda.

Nagrobek

Taka to bywa zapłata Niejednego literata: Po śmierci mu wszyscy kadzą, A za życia jeść nie dadzą.
Alojzy Żółkowski
1777-1822

Poprzednicy

Podobnie jak znane dziś w całym świecie zwierzęta (od Łajki poczynając), które były poprzednikami człowieka w lotach kosmicznych, tak przed 178 laty były trzy istoty żywe, które wyprzedziły człowieka w jego podróżach napowietrznych. Oto pierwszymi pasażerami balonu, który przez braci Montgolfier został wypuszczony w 1783 roku, były trzy zwierzęta: baran, kogut i kaczka.

Stracona okazja

Mieszkaniec Turynu, pan, Casarete zakupił kiedyś na licytacji publicznej w lotach kosmicznych niską cenę. Kiedy zarabiał sprawunek do domu i oglądał go dokładnie odkrył w szufladzie blisko dwa i pół miliona lirów.

Transakcja została jednak w porę unieważniona, ponieważ okazało się, że pan Casarete zarabiał przez pomyłkę stolik kasjera prowadzącego licytację.

Prawo

Z ZEZNANIA POSZKODOWANEGO

Następnego dnia po urwaniu mi kozy, przechodząc wieczorem koło domu ob. Ch. zajął się w jego okno. On siedział właśnie przy stole i myślał, gdzie by schować mięso kozy, którą on z pewnością u mnie ukradł.

Czego nie kradną

Czego na świecie nie kradną? W Warwick (USA) wróżka mada Tina zamełowała polici, że została pozbawiona możliwości zarobkowania. Jak się okazało, sprawca skradł jej krystatową kulę, z której wróżyła.

Kara boska

W roku 1727 Voltaire udał się w podróż do Anglii, gdzie stwierdził natychmiast, że Francuzi spotykają się w tym kraju z powszechną nienawiścią. Mimo to Voltaire zarządkował samotny spacer po Hyde-Parku. Nagle otoczył go złowrog tłum, ktoś krzyknął:

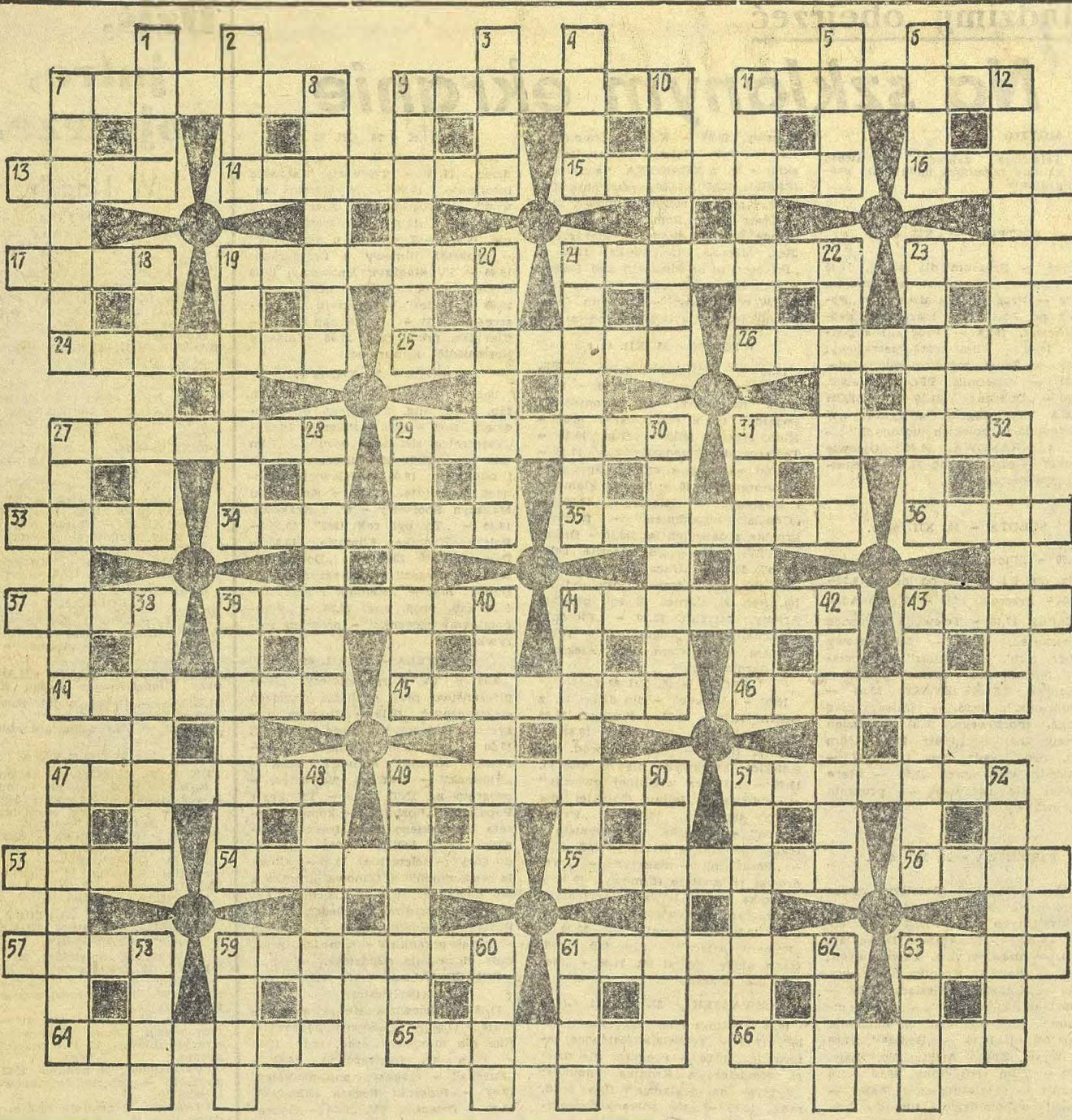
— To Francuzi! Powieści faceta!

Voltaire przystanął, popatrzył błagalnie na płonących nienawistnie ludzi i rzekł:

— O szlachetni Anglichy! Chcete mnie uśmiercić za to, że jestem Francuzem, a czyż Bóg nie ukarał mnie dostatecznie, gdy nie pozwolił, abym urodził się Anglikiem?

Anglicy miewali ongiś (a i dziś często się to zdarza) poczucie humoru. Miejsce nienawistnie zajęła ogólna wezłość, rozległy się promienie oklaski i Voltaire wrócił na czele rozentuzjowanego pochodu do pałacu, gdzie przebywał w gościnie.

MARIA JARMOLUKOWA



Krzyżówka „gigant”

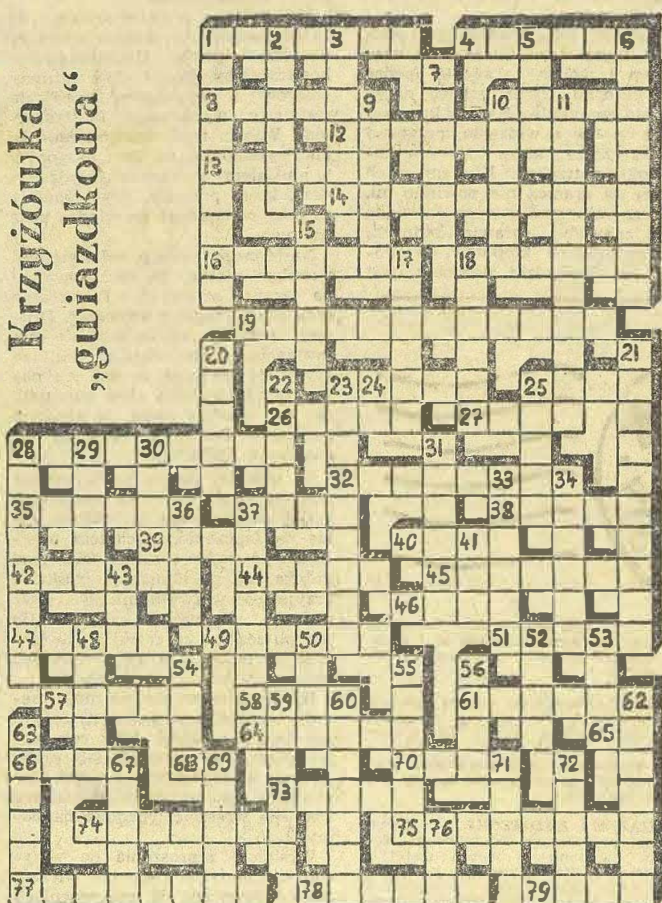
POZIOMO: 7 — Miasto pow. w woj. wrocławskim. 8 — Bohater z opery „Aida”. 11 — Osoba zapowiadająca poszczególne pozycje programu radiowego i telewizyjnego. 13 — Olejek różany. 14 — Rodzaj bębna używanego dawniej w wojsku. 15 — rzadkość, osobliwość. 16 — Uroczysty strój profesorów uniwersyteckich. 17 — Pisemny dowód otrzymania czegoś. 19 — Rzeź, mordowanie. 21 — Drobną handlarz. 23 — Lekka masa cukierkowa do przekładania ciasta. 24 — Wirowość, operacja wektorowa związana z szybkością obrotową. 25 — Rodzaj bicia ze skóry. 26 — Republika we wsch. części Półwyspu Iberyjskiego. 27 — Kradzież literatury, przywłaszczenie cudzego utworu. 29 — Pismo urzędowe rozsyłane obywatelom osobom zainteresowanym do przeczytania. 31 — Kochanka, utrzymanka. 33 — Zrobiony, wyprodukowany z angielskiego. 34 — Dół w u starożytnych Rzymian, uosobienie wiatru. 35 — Człowiek o walecznej budowie ciała. 36 — Imię Krużkowskiego. 37 — Uwodniony słaczan wapnia. 39 — Według Biblii syn Teracha, ojciec Izaaka. 41 — W sporcie — określona jednostka zespołu. 43 — Zwierzętnik przedsiębiorstwa. 44 — Ucisł, ucieszył. 45 — Ryba z rodziny okoniowatych. 46 — Wyraz utworzony przez przedstawienie liter lub sylab innego wyrazu. 47 — Idiom. 49 — Kelner na statku lub w samolocie pasażerskim. 51 — Ciało niebieskie krążące wokół. 53 — Otwór w ścianie. 54 — Maszyna do obróbki metali. 55 — Bryndza. 56 — Siódma planeta w układzie słonecznym. 57 — Blaszany instrument dęty o niskim rejestrze. 59 — Produkt tworzący się z celulozy pod wpływem działania mocnego kwasu siarkowego. 61 — Sprawa trudna do rozwiązania. 63 — Byk otaczany czczeniem w starożytnych Egipcjan. 64 — Wygolone kółko na głowie duchownego katolickiego. 65 — Jedna z postaci barometru. 66 — Powieść A. Mickiewicza, albo imię żeńskie.

MIT. GRECKIE: jeden ze sławnych wieszczów, który towarzyszył Grekom w wyprawie pod Troję. 30 — W mit. greckiej: syn Posejda i Gel. 31 — Nudziarz, rzęda 32 — Punkt orbity geocentrycznej ciała niebieskiego najbardziej oddalony od Ziemi. 38 — Tłumik. 39 — Miękką tkanina, zwykle jedwabna z krótkim gęstym włosiem. 40 — Metoda, sposób działania.

PROWADZĄCA ZBĘDĄ WODĘ Z GRUNTU. 61 — Płaskodenny, czworoboczny statek służący do przewożenia przez rzeki większych ładunków i ludzi. 62 — Materiał o określonym rozdrobnieniu. 63 — Udziałenie przez państwo schronienia cudzoziemcowi, który popełnił przestępstwo polityczne, lub jest prześladowany ze względu na swoją działalność polityczną. EDMUND ZUCHOWSKI

27. — pleśń operowa. 28. — zjawia, mra. 32. — wykładnia się. 34. — zjawia, mra. 35. — zjawia, mra. 36. — zjawia, mra. 37. — imię Bismarcka. 38. — sworznice. 39. — nazwisko współczesnego męża stanu w USA o imieniu Dean. 40. — wókop, dziura w ziemi. 42. — u maluchów — roi się od kłaków. 44. — system rządów, przeważnie absolutnych. 45. — gwiazdkowe ciasto z makiem. 46. — popularna w okresie soty choroba zakaźna — bez początku. 47. — starsi bracia naszego miłyna. 49. — haftowana kamizelka. 51. — część zoladka przełykowego, gdzie odbywa się fermentacja pokarmu. 57. — jest nią trzymanie języka za zębami. 58. — w karnach, szachach i na tronie. 61. — smolne polano. 64. — włókno ognioodporne do wyrobu np. siatek, izolujących przed promieniem. 65. — pierwsze litery obu imion okna „Zielonej Góry”. 66. — pierwiastek, będący podstawą leków przeciwnowotworowych. 68. — 3.14. 70. — krąg świetny wokół głowy świętych. 73. — nagminna bolączka pań na wiosnę. 74. — zagonek na warzywa. 75. — zw. pigułka. 77. — oświebla choiniki. 78. — bal. 79. — gromada śpiewaków.

PIONOWO: 1. — broń lub okrycie. 2. — opowiadanie, zwykle przy ognisku. 3. — pierwiastek chem. o liczbie atomowej 57. 5. — marna kawa. 6. — wygasił wulkan w Andach na granicy Argentyny i Chile. 7. — dawny surowiec do fotografii. 8. — „panuje” w karnawale. 10. — afektacja, patos przy mówieniu. 11. — dynastia cesarzy rzymskich, do której należał m. in. Trajan i Marek Aureliusz. 15. — labedzi jest ostatni. 17. — flirt, podrywanie względów. 18. — tytuł powieści powieści Słowackiego. 20. — nieodczony w wigilijnym stole. 21. — potrzebny przy paleniu w piecu. 22. — nazwisko angielskiego zdobywcy Bieguna Pd. 23. — teatr gestów a nie słów. 24. — „złoto” po francusku. 25. — robi się je z trawy. 28. — brzeg morski w Afryce jest Złoty. 29. — napisał „Trzech muszkieterów”. 30. — nazwa wydwadnietwa lub żaglowca. 31. — w zimie — najprzyjemniejsze w górach. 33. — miasto w obwodzie tarnopolskim z zamkiem, bronionym w 1649 r. przed wojskami tatarsko-kozackimi. 34. — imię tej, która była w Kralnie Czarów. 36. — cztery kółka. 37. — jednokomorowy głośnik z błoną komórkową przepojoną krzemionką. 41. — inicjały imprezy handlowej w Polsce o znaczeniu między narodowym. 43. — przyjaciel Mickiewicza. 48. — kolisty podjazd lub forma utworu muzycznego. 50. — pierzasta „trzcina” domowa. 52 — strybił lumidy. 53. — podstawą do pobierania pieniędzy w banku. 54. — wigilijna. 55. — instrument strunowy. 56. — rodzaj marmolatu. 59. — oleista roślina uprawna. 60. — podanie, baśń. 62. — to, na co czekają wszyscy w dzień wigilijny. 63. — lo-buz, łachmaniarz. 67. — większe od fezjora, mniejsze od oceanu. 69. — angielski nieodczony składnik uczy wigilijnej. 71. — diabeł, szatan. 72. — poprzedza mata lub rządzi Persją. 7. — ptak dumny.



ZNACZENIE WYRAZÓW

1 — wieczer, na który dzieci cięszą się przez cały rok. 4 — pleśń, spiewana w pewnym okresie roku. 8. — najdłuższy post w roku. 10. — muza pieśni miłosnej. 12. — maskotka, szczęśliwy kamień. 13. — pojazd wojowników starożytnych. 14. — w piosenie jest piękna i jeździ „siedemnastka”. 16. — Mekska narciarz w Katkonosach. 18. — indyjski bóg, siła nadprzyrodzona. 19. — aparat, używany do dezynfekcji np. materiałów opatrunkowych. 23. — największa ulewa w historii. 25. — służa do przecierania potraw. 26. — rzecz „nie z tej ziemi” — zawód magików.

lania, nawyk. 41 — Rozbójnik. 42 — Opis wyprawy Cyrusa młodszego przeciw bratu, Artakserksesowi II (ok. 400 p.n.e.). 43 — Serso. 47 — Atrament. 48 — Ogół sposobów i metod prowadzenia działań wojkowych w czasie walki. 49 — Mięsak, nowotwór złośliwy. 50 — Czworokąt, w którym jedna z przekątnych jest osią symetrii. 51 — Znacwa owoców i hodowl drzew owocowych. 52 — W matematyce: opracowanie sposobów obliczeń i ich zastosowań do rozwiązywania zagadnień o wielkościach. 58 — Rzeka we Włoszech Środkowych. 59 — Rzeka w Azji Wschodniej. 60 — Rura gliniana ci-

14 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 51 (299); 52 (300)

Sport i turystyka

158 uczestników mistrzostw pływackich ze szkół podstawowych

W indywidualnych i drużynowych mistrzostwach pływackich ze szkół podstawowych miasta Legnicy wzięło udział 158 młodzieży z 12 szkół.

Przebieg startujących zawodników i zawodniczek wskazuje, że pływanie wśród uczącej się młodzieży szkół podstawowych jest doceniane przez Wydział Oświaty oraz nauczycieli wychowania fizycznego czego najbardziej świadectwem jest nie tylko ilość uczestników, ale przede wszystkim poziom zawodów.

Przesada byłoby powiedzieć, że uczestnicy mistrzostw reprezentują wysoką klasę. Nie mniej, że 158 uczestników mistrzostw pływackich można wyznać zawodników, którzy byłiby w stanie konkurować z najlepszymi okręgowymi pływakami, a przy dobrej organizacji utworzyć

na wysokim poziomie szkółkę pływacką. I kto wie czy nie byłaby ona lepsza niż szkółka „Dzięciołowska” czy istniejąca od wielu lat szkółka „Wrocławska”.

Dlatego też apelujemy do K.K.F. i T. i Młodzieżowego Klubu Sportowego „Ikar” o zorganizowanie szkółki bądź sekcji pływackiej.

Na marginesie mistrzostw odnotowujemy, że z niezrozumiałych względów udział w mistrzostwach nie wzięła młodzież szkoły Nr 7, 8 i 9. Czyżby młodzież tych szkół nie chciała wziąć udziału w tej ciekawej imprezie?

W wyniku przeprowadzonych zawodów wyłoniono 19 mistrzyni i mistrzów miasta w pływaniu ze szkół podstawowych. Zestawienie tytułów uzyskały:

50 m stylem motylkowym dziewcząt młodszych: Ewa Dominikowska w czasie 1,18,2, 50 m stylem motylkowym dziewcząt starszych: Danuta Kmiecik w czasie 1,09,8, 50 m stylem motylkowym chłopców młodszych: Jerzy Marcinkiewicz w czasie 1,02,6, 50 m stylem motylkowym chłopców starszych: Tadeusz Wozniak w czasie 0,45,7, 50 m stylem grzbietowym dziewcząt młodszych: Tatiana Dołozina w czasie 1,08,0, 50 m stylem grzbietowym dziewcząt starszych: Barbara Kasprzak w czasie 1,01,4, 50 m stylem grzbietowym chłopców starszych: Andrzej Morawiecki w czasie 0,47,0, 50 m stylem klasycznym dziewcząt młodszych: Iwona Krawczyńska w czasie 1,15,2, 50 m stylem klasycznym dziewcząt starszych: Wanda Blacha w czasie 1,03,7, 50 m stylem

klasycznym chłopców młodszych: Czesław Marcinkiewicz w czasie 0,54,4, 50 m stylem klasycznym chłopców starszych: Kazimierz Lichwa w czasie 0,46,2, 50 m stylem dowolnym dziewcząt młodszych: Elżbieta Carbuch w czasie 0,59,9, 50 m stylem dowolnym dziewcząt starszych: Krystyna Data w czasie 0,56,6, 50 m stylem dowolnym chłopców młodszych: Bogdan Olejnik w czasie 0,43,0, 50 m stylem dowolnym chłopców starszych: Mieczysław Leofonder, czas 0,56,5.

Sztafeta 4x50 stylem zmiennym dziewcząt młodszych, Szkoła Nr 13 czas 4,41,3.

Sztafeta 4x50 stylem zmiennym chłopców młodszych, Szkoła Nr 18 czas 3,54,6.

Sztafeta 4x50 stylem zmiennym chłopców starszych, Szkoła Nr 2 czas 3,16,8.

W konkurencji drużynowej pierwsze trzy miejsca zajęły: Szkoła Nr 18, szkoła Nr 1, szkoła Nr 2 — natomiast w konkurencji dziewcząt pierwsze miejsce zajęła również szkoła Nr 18 a następnie dwa szkoły Nr 5 i szkoła Nr 1.

Organizacja zawodów sprawna i zasługująca na wyróżnienie.

W. WASZAK

Karnecik piłkarski

W LIDZE OKRĘGOWEJ — III LIDZE GRATA:

RKS Dzielarz Legnica
CWKS Legnica
BKS Bolesławiec

W KLASIE A JEST 4 REPREZENTANTÓW:

KS Górnik Złotoryja
KS Jaworzanka
Chojnowianka, pow. Złotoryja
Orzeł Wojciechów, pow. Złotoryja

W KLASIE B MISTRZOSTWA ROZGRYWAJĄ:

KS Piast Bolków, pow. Jawor
KS Stal Chocianów, pow. Lubin
KS Stal Gromadka, pow. Bolesławiec
CWKS Legnica
KS Pogoń Świerżawa, pow. Złotoryja
KS Chojnowianka, pow. Złotoryja
BKS Bolesławiec
KS Warta Raciborowice, pow. Bolesławiec
RKS Dzielarz Legnica
KS Polonia Środa
KS Prochowice, pow. Legnica

KLASA C JEST NAJLICZNIEJ REPREZENTOWANA PRZEZ:

KS Górnik Lubin
KS Kolejarz Borów, pow. Jawor
KS Jaworzanka, Jawor
KS Cukrownik St. Jawor
KS Polonia Środa
KS Pogoń Świerżawa, pow. Złotoryja
KS Orzeł Wojciechów, pow. Złotoryja
KS Hutnik Legnica
LZS Polkowice, pow. Lubin
LZS Sobin, pow. Lubin
KS Górnik Złotoryja
ZKS Nowogrodziec, pow. Bolesławiec
LZS Proszczów, pow. Złotoryja
LZS Zębrzydowa, pow. Bolesławiec
KS Stal Tomiszów, pow. Bolesławiec

JUNIORZY REPREZENTOWANE SA W 15 DRUŻYNACH:

KS Hutnik Legnica
MKS Dzielarz Legnica
Polonia Środa
KS Piast Bolków, pow. Jawor
KS Garbarnia Chojnow, pow. Złotoryja
KS Górnik Lubin
CWKS Legnica
KS Chojnowianka, pow. Złotoryja
KS Orzeł Wojciechów, pow. Złotoryja
KS Górnik Złotoryja
Ciel Chocianów, pow. Lubin
Stal Gromadka, pow. Bolesławiec

26 grudnia 1962 r. kolejny wypad NA „BIAŁE SZALEŃSTWO“

W. W.

Sędzia nie kalosz

Zdarzyło się podczas pewnego meczu piłkarskiego w Trzecie (Włochy), że po dwudziestu minutach gry sędzia usunął z boiska jednego z zawodników drużyny gości. Nikt na trybunach nie mógł się zorientować, jaka była przyczyna decyzji arbitra, ponieważ w tym czasie nie było żadnych konfliktów na boisku.

Dopiero podczas przerwy sędzia wyjaśnił, że drużyna gości rozpoczęła mecz w dwunastoosobowym składzie i nikt tego faktu, z wyjątkiem sędziego (po dwudziestu minutach!), nie zauważył.

Kosmiczne formalności

Pewien dyplomata amerykański oświadczył w Nowym Jorku: — Już w niedalekiej przyszłości człowiek będzie potrze-

bował 4 dni, aby polecieć na Księżyc. Trzy dni będzie trwała sama podróż, a jeden dzień trzeba będzie poświęcić na uzyskanie wizy radzieckiej.

Numer

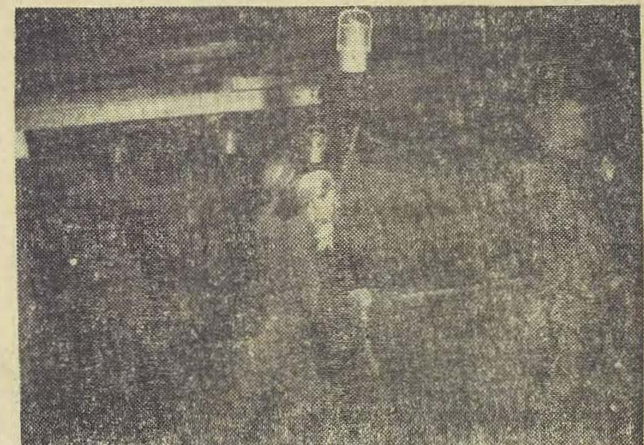
Dwaj Amerykanie zwiedzają w Paryżu muzeum. W pewnym miejscu natrafiają na szkielec człowieka przedhistorycznego. Przy szkielecie tabliczka z napisem „X, O. P. 43-522”.

— Słuchaj, Tom — pyta jeden — nie domyślasz się co to oznacza?

— No, a cóż może oznaczać? Pewnie numer samochodu, który tego faceta przejechał.

Uroczyste obchodziliśmy Dzień Karty Nauczyciela. Na zdjęciu kierownik szkoły Nr 18, pierwszy w Legnicy „Szkoły Ty-sięclecia”.

Fot. J. Data



4 grudnia uroczysto obchodzono w całym zagłębiu mielechowskim święto górników — Barburkę. Na zdjęciu: ściana wydobywcza na poz. 240 w kopalni „Konrad I”.

Fot. S. Niedziałkowski

Wybory w LZS

Na terenie powiatu legnickiego zakończona została kampania sprawozdawczo-wyborcza w kółach Ludowych Zespołów Sportowych. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze objęły 48 kół działających w gromadach, wioskach, fałstwach Gospodarstw Rolnych i zakładach pracy w powiecie.

Jak informuje z-ca przewodniczącego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki Czesław Szczepański, organizacja i przebieg zebrań była dość sprawna. Jest to zasługą przede wszystkim aktywnego Powiatowego Rady LZS oraz nauczycieli i kierowników szkół.

Z wstępnej oceny odbytych zebrań wynika, że tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza w znacznym stopniu przyczyniła się do uaktywnienia i ożywienia wielu kół LZS, szczególnie tych, które zanichane były do słabiej pracujących.

Mankamentem w całokształcie działalności kół LZS jak wykazała dyskusja jest brak powiązania działalności Ludowych Zespołów Sportowych z pracą świetlic wiejskich w zakresie sportów małych charakteru świetlicowy jak: szachy, tenis stołowy, warcaby, dzwiganie ciężarów.

Wielcy działacze LZS żalą się i chyba słusznie na brak należytej opieki ze strony Gminnych Spółdzielni i Gromadzkich Rad Narodowych.

Zależeć może jeszcze raz potwierdzają słuszność utworzenia przy niektórych Gromadzkich Radach Narodowych nawet tytułem eksperymentu „Gromadzkich Komitetów Kultury Fizycznej”. Byłby one koordynatorami wszelkich przedsięwzięć w zakresie rozwoju i propagandy sportu i turystyki na terenie gromady.

Plan ten powinien stanowić równocześnie wytyczne dla delegatów na Wojewódzkie Plenum Rady LZS, które odbędzie się w niedługim czasie.

(W. W.)

Kalejdoskop roku 1962

Dokończenie ze str. 13



A w tych domkach (trzy pierwsze z prawej) powstały 52 numery kolejnych wydań tygodnika „Wiadomości Legnickie” ileż to dyskusji, sporów, wypalonych papierosów i wypitych kaw, telefonów, zapisanych kartek papieru...

Zof. Zb. Staniewski

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”
REDAGUJE KOLEGIUM: Adres redakcji: Legnica, Rynek 53/52.
telefon: redaktor naczelny — sekretariat 41-46; sekretarz redakcji 41-47, dział łączności z czytelnikami 41-45 Biuro Ogłoszeń — Wrocław, ul. Podwale 62. tel. 357-55 Zapowiedzenia, i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna — 19,50 zł, półroczna — 39 zł, roczna — 78 zł.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław, Piotra Skar-
bi 3/5.

15 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 51 (299); 52 (300)

Bajka o klubie

PEWNEGO razu, za lasami, za górami, było sobie miasto. Nie duże, nie małe. W sam raz. Żyli sobie w tym mieście ludzie spokojnie, nie wadzili nikomu i im nie wadziło. Kiedyś jednak zakłócony został spokój miasta. Spostreżeni się ludzie, że im czegoś do szczęścia brakuje. Nudno im było, nijako. Wpadł ktoś wówczas na pomysł, żeby w mieście klub zorganizować. Taki klub, gdzie by i kawę się napić można, i prasę poczytać, i muzykę obcych się nauczyć, i muzyki z płyt posłuchać.

Przyklasnęli wszyscy pomysłodawcy i zaczęli działać. Napisało o klubie trzysta dziewięćdziesiąt siedem artykułów w gazecie. Wygłoszono siedemnaście prelekcji. Powołano komitet honorowy, komitet organizacyjny, podkomisję, sekcję, grupy robotnicze.

Całe miasto mówiło o klubie. I jeśli miasto to istnieje do dzisiaj — mówi dalej o klubie, który warto, by mieć, założyć i ożywić.

Bajka o ratach

ZAPRAGNAŁ Antoni się urządzić. Mieszkanie dostał, tyle, że puste. Potrzebował mebli, przydałoby się radio, telewizor jakiś, odkurzacze, lodówkę. Nie miał pieniędzy, by to wszystko naraz za gotówkę kupić. Martwił się, ale pocieszył go przyjaciel, że jest taka dobra wróżka, która go w biedzie nie opuści. A wzięła się owa dobra wróżka — ORS. Poszedł więc Antoni do ORS-u, popłacał, co i jak, zebrał kilkanaście zaświadczeń, stempel, pieczęć, podpisów i dwu żyrantów. Poszedł potem do ORS-u, poczekali godzin, niewiele ponad sześć i miętą zalał co trzeba. Nazajutrz wynajął Antoni sa-

mochów, pod sklep obficie zaopatrzony podjechał, a żyranci jego — Robert i Bertrand — pomogli mu rzeczy na raty kupione załadować i do nowego mieszkania wnieść. Czego tam nie było! I komplet kombinowany z biblioteczką, fotelikami i kanapo-tapczanem, i telewizor 24-calowy, i radio „Meluzyna”, i odkurzacze, i lodówka.

Urządzony jest teraz Antoni wspaniale. Radio gra. Na telewizyjnym ekranie migoczą zdjęcia z krajów dalekich. Przyjemnie wypoczywa się na kanapo-tapczanie. I to wszystko tak dogodnie kupione!

Na raty, które spłacają jego żuranci — Robert i Bertrand.

Torebka piesek i landrynki

Patrol milicyjny doprowadził na komisariat Gwidona Smotracka.

Dwudzią patroli zapodał, że zatrzymany Gwidon Smotracki ubliżył słownie obywatelce Gardenii K., obok której siedział w parku na ławce.

— Co macie do zeznania na zapodaną okoliczność? — zainteresował się dyżurny i sięgnął po papier i pióro.

Gwidon chrząknął i zaczął zeznawać:

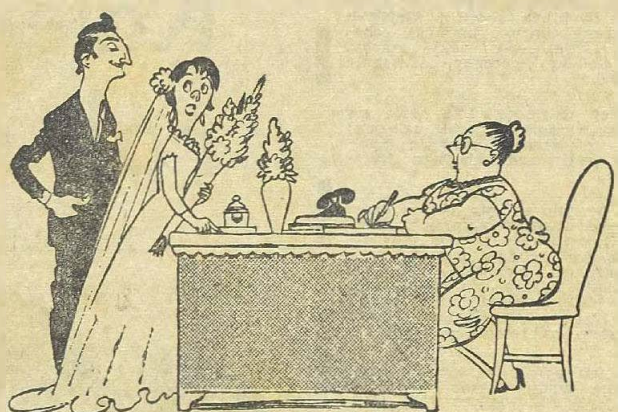
— Spacerowałem po mieście, kupiłem różne czasopisma, a że pogoda sprzyjała, usiadłem w parku na ławce, żeby odpocząć i poczytać. Po jakimś czasie usiadła obok mnie owa obywatelka z pieskiem. Obrzydliwie stworzenie. Tłuste, na krzywych łapach. Kobieta pogłaskała pieska, pocałowała go raz, powiedziała do niego „moje słoneczko”, otworzyła torebkę, wyjęła z niej blaszane pudełko, zamknęła torebkę, otworzyła pudełko, wyjęła landrynek, zamknęła pudełko, otworzyła torebkę, schowała pudełko, zamknęła torebkę, włożyła landrynek do ust.

Po chwili psina zaskomlała. Kobieta powiedziała: „mój piesczoszek też chce cukiereczka”. Potem otworzyła torebkę, wyjęła blaszane pudełko, zamknęła torebkę, otworzyła pudełko, wyjęła landrynek, zamknęła pudełko, otworzyła torebkę, schowała pudełko, zamknęła torebkę, włożyła landrynek do ust.

Kobieta powiedziała: „Nie podnoś, szczeniaku, to brudne”. otworzyła torebkę, wyjęła pudełko, zamknęła torebkę, otworzyła pudełko, wyjęła landrynek, zamknęła pudełko, otworzyła torebkę, schowała pudełko, zamknęła torebkę, włożyła landrynek do ust.

(Dokończenie na str. 15)

rys. G. Oganow



W URZĘDZIE STANU CYWILNEGO
— Czy obywatelka przyjmuje nazwisko męża?
— Oczywiście! Ale jak ty się właściwie nazywasz kochanie?
rys. N. Lisowski



INWENTARYZACJA W CERSU

rys. W. Galba

wydanie WIECZORNE

Dobry wojak z Legnicy

LEGNICA jak każde inne miasto rozporządza galerią malowniczych postaci, nadających mu swoisty kolor. Jedną z nich jest pan Józef G. sylweika oryginalna i pełna specyficznego humoru.

Jego krepa, przysadzista postać, ogorzała twarz i niewybredne siownictwo znane są chyba całej Legnicy. Pan Józef przez całe życie był robotnikiem i jest nim zresztą do dziś. Umie dobrze i wydajnie pracować. Lubi — a kto zresztą nie lubi, dobrze zarobić i skrupulatnie dba o to, by nie przepaść mu żadna zarobiona złotówka.

Trzeba dodać, że Józef G. jest

niedo anarchistycznie usposobiony wobec wszelkiej władzy, a zwłaszcza organicznie nie znosi dyrektorów. Na tym tle wpada w częste konflikty „z naczelstwem”, które nie bardzo lubi, gdy ktoś w zakładzie zanadto brzdądzi. Tej też okoliczności należy przypisać, że Józef G. nader często zmienia pracę i po każdorazowym zwolnieniu odchodzi z Miejską Radę Narodową obdarzając swoich poprzedników zwierzęcymi niezdolnościami i pochlebnymi epitetami. Przy całej swojej niechęci wobec wszelkiej władzy cywilnej Józef żywi głęboki szacunek i respekt dla wojska.

Trzeba bowiem pamiętać, że nasz bohater jest starym żołnierzem. Lata wojny przeżył na Zachodzie, walczył w Wołoszech w szeregach II korpusu i posiada szereg odznaczeń bojowych. Stale zdumiewa go, że w naszym życiu codziennym nie ma takiego porządku i dyscypliny jaka jest w wojsku. W wojsku wydano rozkaz i musi być wszystko wykonane, a u nas — powiada — jakiś byle kierownik wydaje polecenia i nikt go nie słucha. Prawie podobnie ta właśnie nieumiejętność przystosowania się do życia nie ujętego w twarde karby dyscypliny wojskowej jest stałym źródłem konfliktów Józefa G. z otoczeniem. Józef jest również zapalonym kibicem sportowym. Bywający naszych boisk traktują go jako wręcz nieodłączny atrybut wszelkich meczów, imprez i zawodów. Nie ma on określonej sympatii dla jakiegokolwiek klubu a zamiłowanie do

sportu występuje u niego w czystej postaci pozbawionej wszelkich klubowo-szwabskich skłonności. Ponieważ Józef posługuje się na co dzień jędrnym, lapidarnym i soczystym językiem, wyniesionym ze służby wojskowej, można usłyszeć na meczach jak dopinguje drużyny okrzykami:

— Formować tyralierę.

— Wejść w kontakt, albo krócej, kontaktuj!

— Strzał na budef!

Nasz bohater jest również zwolennikiem stosowania drastycznych i zdecydowanych metod w stosunku do tych, którzy nie wykonują powierzonych im zadań tak jak należy. Domagał się na przykład niedawno rozstrze-

lania pana Henryka B., który nie zalał w zgodzie z jego żądaniem pewnej sprawy mieszkaniowej.

Jego sarkastyczne uwagi na temat różnych zajęć naszego codziennego życia, bogato okraszone wspomnieniami z czasów wojny brzmią tak, jakby były żywym przeniesieniem z opowieści o dobrym wojaku Szwajku. Bo w istocie rzeczy Józef G. jest właśnie typową szwejkowską postacią.

Wyobrażam sobie, że gdy Józef G. przeczyta tę krótką charakterystykę swojej malowniczej sylwetki, z pewnością powie: „Znowu jakiś szmondak obsmarował mnie w gazecie”.

Asmodeusz

Rzecz o kłamstwie

Kłamać potrafi każdy — chodzi tylko o to, by robić to jak najlepiej.

Kłamstwo towarzyskie — to komplement wobec pań.

Kłamstwo w miłości jest tylko powszechnie uznanym zabiegiem, nie mającym większego znaczenia.

Politycy nigdy nie muszą przyznawać się do kłamstw. Mogą polegać na urzędowym zdementowaniu swych wypowiedzi.

Nie potępiaj pochopnie męża, który okłamuje żonę. Postaraj się wprawnie poznać jego żonę.

Twierdzi się, że kto kłamie, ten także kradnie. To niemożliwe. Cała ludzkość nie może kraść. Z niem. WF

KONKURS

pt. „Odpowiadamy Państwu Ktokolwiekczynom“

Rozwiązanie tego konkursu jest nadzwyczaj proste. Wystarczy uważnie przeczytać zamieszczoną poniżej historię. Spójrzmy na Cytelnik zauważył, że pewne sylaby są tam wydrukowane wyróżniającymi się czcionkami. Sylaby te należy sobie wynotować i złożyć z nich odpowiedź, której nie mogą znaleźć państwo Ktokolwiekczynom. Odpowiedź — hasło konkursu, wysłać trzeba na kuponie, a kupon wysłać na adres: „Wiadomości Legnickie” — Legnica, Rynek 51, w terminie do dnia 10 stycznia 1963 roku. (decyduje data stempla pocztowego).

Nagrody w postaci:
I — odkurzacze
II — zegarek ręczny
III — serwis do kawy
IV — wieczne pióro
V — album pt. „Legnica”
VI-X — bony książkowe po 50 zł każdy.

rozlosowane zostaną wśród uczestników konkursu, którzy nadesłał prawidłową odpowiedź, na specjalnej imprezie „Wiadomości Legnickie”, którą zorganizujemy w sali MDK w Legnicy z okazji w następnym numerze:
Dla ułatwienia podajemy przykład, jak należy rozwiązywać konkurs. Mamy takie zdanie:
„ZA WSIA BYŁ GŁĘBOKI BIEGNĄCY WARTKO STRUMIEŃ, W KTÓRYM KAPALI SIĘ DZIECI”.

Z łatwości odnajdziemy tutaj wyróżnione sylaby i złożymy hasło: „ZAGŁĘBIE MIEDZI”. Ta sama zasada obowiązuje w konkursie, z tym, że sylaby składające się na hasło nie są oczywiście wydrukowane w prawidłowej kolejności.
Przystępując więc do czytania historyjki. Złóżmy miłej rozrywki i prawidłowego rozwiązania.

— Z Wrocławia powinien być koncert — wtrąca Zosia.
Pan Ktokolwiekczynom znowu pokreślił galkę i ziewnął. Wyłączył radio i podszedł do okna.
— Piękny śnieg — powiedział. — Zauważyłem, że śnieg i słońce, można by urządzić kulię. Wyobrażacie sobie? — rozmarzył się. Słońce wyszło, MOŚCIE słońca, owinę się kołosem, i hajda, trojka, śnieg puszysty!
— Daj spokój — rozśmiała się jego żona. — Jak będziesz tak marzyć, ulegniesz niezdrowym ambicjom!
— KIEDY tatuś ma rację! — wzięła go w obronę Zosia. — W radio trzaśnieć, w „Chłopczyku” przeliśmy przed południem, więc co mamy zrobić? Pójść chyba do Hanki, bo się z nami zanudzę.
— Je też idę do miasta — podchwycił Janek.
— Nigdzie nie pojedziecie — zaprzeczyła matka. — Możecie choć święta spędzić razem z nami!
— Racja — przyznał pan Ktokolwiekczynom. — Powiedzieć tylko, co mamy robić, żeby się rozzerwać z jakimś pożytkiem? CZY nikt z was nie ma ciekawego pomysłu?
Rodzina Ktokolwiekczynom zaczęła się zastanawiać, co robić w ten dług, zimowy wieczór.

KUPON KONKURSOWY
PT. „ODPOWIADAMY PAŃSTWU KTOKOLWIEK CZYKOM“

Odpowiedź — hasło konkursu

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Świąteczne upominki książkowe

Ponieważ: — książka to przyjaciel; — książka to najmięjszy upominek; — książka zapewni miłe spędzoną podróż — ułożyłem listę książek, które chętnie podarowałbym różnym znajomym i bliskim.

„KASKA KARIATYDA” — pani Agnieszka Kopytko, bohaterce dyskusji na klatce schodowej i w sali sądowej.

„SMIEJ SIĘ PAN Z TEGO” — wszystkim krytykowanym osobom z wszelakich instytucji.

„ORKA NA UGORZE” — Towarzystwu Rozwoju Kultury.

„W CZEPUK URODZENIA” — i aktorom nowych mieszkań.

„MARTWE DUSZE” — wydzielom kultury.

„SYZYFOWE PRACE” — grającym w gry liczbowe.

„POLETKO PANA BOGA” — spoldzielni ogrodniczej.

„PRZYGODY CZŁOWIEKA MYŚLĄCEGO” — pewnemu redaktorowi.

„SIEWCY STRACHU” — niektórym kelnom.

„JAK BYC KOCHANĄ” — ojcom miast.

„KROKI W LABIRYNCIE” — wydzielom kwaterekunkowemu.

„PUNKT ZEROWY” — organizatorom „Dni teatralnych”.

„ODA DO MŁODOŚCI” — organizatorom młodzieżowym.

„PALAC I RUDERA” — MZBM.

„QUO VADIS?” — Pannie Zefirynie.

„ALICJA W KRAJINIE CZARÓW” — byłym komendantom lokali przed 1-szym.

„STEDM POLSKICH GRZECHÓW GŁÓWNYCH” — handlowi.

Przyjemnej lektury życzy

JAZWIEC

Nagrody czekają!

W konkursie pt. „KTO TO PRODUKUJE?” [str. 12]

I. radiodbiornik tranzystorowy

„Koliber”

II. rower turystyczny

III. zegarek ręczny

IV. gitara orkiestralna

V. wózek ialkowy

„Mikrus”

VI. komplet nakryć stołowych

VII. aktówka

VIII. wieczne pióro

IX i X. albumy

W konkursie pt. „Odpowiadamy Państwu Ktokolwiekczynom”

I. odkurzacze

II. zegarek ręczny

III. serwis do kawy

IV. wieczne pióro

V. album pt. „Legnica”

VI-X bony książkowe po 50 zł każdy.

Prosimy rozwiązywać!

Bajka o chlebie

WYPIEKLI piekarze chleba pachnącego, o złocistej skorze. Wyjęli go łopatkami z pieca, ułożyli na długich deskach. Kiedy już trochę ostygł, stanęli dwu tegich zuchów i zaczęli ładować go do koszy wiklinowych. Po dwa bochny brali w dłonie i szybko kładli je do wikliny, bo jeszcze parzył. Potem samochodem ruszył chleb na miasto. Przysiadł samochód przed sklepem. Konwojent i kierowca zlapali po jednym koszu, wnieśli do sklepu. Kierowniczka sklepu poprosiła, żeby pomogli jej chleb przeliczyć i ułożyć na półce. Zgodzili się, bo byli ludźmi uczynnymi. Stanęli więc rzędem. Kierowca brał z kosza po dwa bochny na raz. Rzucił je konwojentowi. Ten łapał je w powietrzu i tylko od czasu do czasu poł z czoła ręką otarł. I kierowniczka była zadowolona: chwytala chlebów i uprawnie kładła go na półki. W krótkim czasie robotę zakończyli i otrzepali ręce z mąki.

A chlebów pachnący, o skorze złocistej leżał sobie na półce pod napisem: „Pieczywo do- kładnie upraża się za sprza- dane”.